

STEFANIA GRODZIENSKA I JERZY JURANDOT

BALLADA O TAMTYCH DNIACH
=====

O s o b y :

KRYSTYNA

JACEK

KUBA

HELENKA

ZYGMUNT

MATKA ZYGMUNTA

PODCHORAŻY "LESZEK"

MINISTER

KURIERKA

PORUCZNIK

KSIĄDZ

KOWALSKA

STARSZY PAN

STARSZA KOBIETA

MŁODA KOBIETA

MŁODY CZŁOWIEK

CHŁOPCY W MUNDURACH

MICHAŁ

~~spikerzy~~

~~technik~~

Janowicz
Joneczek

Stonowski

Andrzejewski

Bijal

Feldman

Telesnyński

Rogowski

Smogajewski

Hisiński

Klucznik

Kichocka

Rydz

Gibienicka

Orłowska

Michalski

Quintner

Korzeniowski

Lemienin

Wilecki

Rzecz dzieje się w Lublinie. Część I w okresie
od 1 IX 1944 r. do 18 I 1945 r.

Scena winna dawać możliwości rozgrywania akcji w kilku planach:
w studio Polskiego Radia, w pokoju zamieszkałym przez spikerów
/pokój ten przez korytarz sąsiaduje ze studiem, co może, choć nie
musi być uwzględnione w scenografii/, w jednej ze stołówek Polskiego
Komitetu Wyzwolenia Narodowego, na placu pod głośnikiem oraz na
proscenium. Jeżeli głośnik umieszczony zostanie w pobliżu ramy
scenicznej, proscenium będzie mogło odgrywać rolę ulicy.

W części II dojdzie do tego wnętrza Ośrodka Przetaczania Krwi.

Św.

PROSCENIUM

Pojawiają się trzej CHŁOPCY W MUNDURACH. Śpiewają. I.

M

Było miasto nie bardzo podłe,
Ale nie pierwszej świetności,
I nagle się stało godłem,
Z dnia na dzień się stało godłem
Wolności.

Reflektorem rozdarło cień,
Ja żyję! - krzyknęło - Jestem!
I powiało nad biednym krajem
Jak chorągwią w świąteczny dzień
Manifestem.

A ludziom powracał dech,
A ludzi opuszczał strach
I mówili "Znów wolno żyć nam".
Tak powstała o tamtych dniach,
O tamtych niezwykłych dniach
Ballada patetyczna.

Jeszcze pożar się w krąg nie zmniejszył,
Jeszcze śmiertelny trwał pościg,

Rekwizyty

Chór

1). instrumenty

a). harmonia

b). skrzypce

c). gitara

Objasnienie

D

= mikrofon

K

= Kontrabas

B1.

= blekant

Św

= śmiech

T

= telefon

A tutaj już dzień dzisiejszy
Przez lata podawał rękę
Przyszłości.

Choć daleki był jeszcze czas,
Co z bruków ślad wojny spłucze,
Ale byli, co już w tym mieście,
W którym ogień dopiero gasł,
Żyli w jutrze.

Nielekko kłaść w huku bomb
Fundament pod przyszły gmach,
Niewzruszony gmach, który przetrwa.
Tak powstała o tamtych dniach,
O tamtych niezwykłych dniach
Ballada bohatera.

Rozwijali dalekie plany,
Łoś budowali ojczyzny,
A jeden miał but porwany,
A drugi znów nie miał zmiany
Bielizny.
A wieczorem się kładli spać
Na biurkach, przy których we dnie
O reformie decydowali
I gdzie będzie stolica stać
Niepodległej.

I ważny był nowy front,
I nowy na grzbiecie łach,
Talerz zupy i ofensywa.
Tak powstała o tamtych dniach,
O tamtych niezwykłych dniach,
Ballada żartobliwa.

PLAC POD GŁOŚNIKIEM Grupa ludzi, słuchających w skupieniu komunikatu. We wszystkich rozmowach pod głośnikiem brać będą udział: Starszy Pan, Starsza Kobieta, Młoda Kobieta i Młody Człowiek. Zarówno oni, jak i ewentualni statysci, ubrani są tak, jak ubrani byli ludzie pod koniec okupacji: w przypadkowo skompletowane, przeważnie mocno sfatygowane rzeczy - nie powinno to jednak stwarzać groteskowego efektu.

GŁOS SPIKERA /Jacka/:

(K)

Obchodzimy dziś najkrwawszą, najokrutniejszą rocznicę naszej historii. Pięć lat temu, także w piątek 1 września, wróg hitlerowski napadł na nasze państwo. Rosnące z dnia na dzień Wojsko Polskie zapłaci Niemcom i za klęskę wrześniową, i za cierpienia pięciu lat okupacji. Szóstego roku niewoli nie będzie. Tamten wrzesień był niemiecki. Ten będzie nasz.

GŁOS SPIKIERKI /Krystyny/:

Halo, halo, tu Polskie Radio Lublin na fali 224 metry. A oto dzisiejsze wiadomości. Na północny wschód od Pragi wojska sowieckie odparły silne ataki czołgów i piechoty nieprzyjaciela, poprawiając znacznie swoje pozycje. W czasie kontrataku zdobyty został Radzymin, węzeł komunikacyjny 20 km na północny wschód od Warszawy. Wojska II Frontu Ukraińskiego rozbiły w błyskawicznej ofensywie....

/nagle z głośnika rozlega się straszliwy huk, potem przez chwilę trwa łomot i następuje głucha cisza. Wśród ludzi zgromadzonych pod głośnikiem poruszenie/.

MŁODA KOBIETA

Rany boskie, znowu bombardują !

Krystyna
Lyzymant
Jacek

STARSZA KOBIETA

Niemcy wracają ! Nic, tylko Niemcy wracają!
A jak mówiłam, uprzedzałam, to każdy do mnie -
co pani i co pani. Jezu, co oni teraz z nami
zrobią!

MŁODA KOBIETA

To może być rzeczywiście ostrzał artyleryjski...

MŁODY CZŁOWIEK

A pani znowu taki znawca.

MŁODA KOBIETA

Znawca, znawca. Nasłuchiłam się w Warszawie
w 39-ym, niech pan będzie spokojny. | — |

STARSZY PAN

Nie róbcie państwo paniki. To samolot, jeszcze-
cie się państwo nie przyzwyczaili ? Rzucił
bombę i poleciał.

MŁODA KOBIETA

A jeżeli nawet samolot. Zginąć zaraz po wyzwoleniu
to żadna frajda.

MŁODY CZŁOWIEK

W ogóle zginąć to żadna frajda, he, he!

STARSZA KOBIETA

I po co te śmiechy? Nie boi się pan grzechu?
Nie wstyd panu w obliczu śmierci?

MŁODY CZŁOWIEK

Proszę pani, po Majdanku takie oblicze śmierci
może mnie tylko do łez rozśmieszyć.

STARSZY PAN

Niepokoń mnie jedynie, że przerwano nadawanie
programu. Wskazywałoby to na dwie możliwości:
albo trafili w studio radiowe, albo rzeczywiście
jakaś jednostka przedarła się i zmierza w kie-
runku miasta. *bl.* *otwarcie studia* *sz*

STARSZA KOBIETA

O Jezu, biegnijmy, póki cicho, lepiej być
w domu w taki czas!

/Rozchodzą się pośpiesznie/

- 5 -
Studio I obr.

STUDIO. Stolik spikerski, na nim mikrofon. Przy mikrofonie majstruje Zygmunt, pomaga mu Jacek. Krystyna, bardzo zdenerwowana, rozmawia przez telefon. Jest bosy.

KRYSTYNA

Nie ma żadnego bombardowania, obywatelu dyrektorze, wszystko w porządku... - Aaa, ten huk? To mikrofon się przewrócił. - Tak, przewrócił się i spadł ze stołu. - My z nim nic nie wyprawiamy, obywatelu dyrektorze, on sam się przewraca. - No sam. Myśmy już niejednokrotnie składali meldunki, że on jest niestabilny, bo ma jedną

Studio I.

- 1). mikrofon (sinnick)
- 2). aparat telefoniczny
- 3). słuchawka
- 4). miotacz
- 5). płyty
- 6). papiery i ołówki
- 7). teatka (dla ministra)

torze, on nie
ma trzy nogi.-
, obywatelu
e kpiny... -
żemy sznurkiem,
a noga się
e, nie będziemy
óły. Tak jest,
na głowie.
agu minuty
Wodkłada słu-
ch się pan do

...poproszę z tym cholernym mikrofonem, kiedyś
przez niego wylecimy za sabotaż!

ZYGMUNT

/flegmatycznie/ Co się pani nie podoba w tym mikrofonie? Piękny mikrofon. Pan Jacek tak się nauczył szpagatem operować jak inżynier jaki. Tylko szpagat niemiecki ersatz.

JACEK

Za kwadrans przychodzi minister z przemówieniem, żeby tylko ta zaraza nie wywaliła się przy ministrze...

- 5 -
Studio I obr.

STUDIO. Stolik spikerski, na nim mikrofon. Przy mikrofonie majstruje Zygmunt, pomaga mu Jacek. Krystyna, bardzo zdenerwowana, rozmawia przez telefon. Jest beso.

KRYSTYNA

Nie ma żadnego bombardowania, obywatelu dyrektorze, wszystko w porządku... - Aaa, ten huk? To mikrofon się przewrócił. - Tak, przewrócił się i spadł ze stołu. - My z nim nic nie wyprawiamy, obywatelu dyrektorze, on sam się przewraca. - No sam. Myśmy już niejednokrotnie składali meldunki, że on jest niestabilny, bo ma jedną nogę krótszą. - Niestety, obywatelu dyrektorze, on nie może stać na pozostałych trzech, bo razem ma trzy nogi. - Skądże, obywatelu dyrektorze! Jakie kpiny, obywatelu dyrektorze, ja sobie nie pozwalam na żadne kpiny... - Tak jest, obywatelu dyrektorze, my go wiążemy sznurkiem, ale właśnie ten sznurek się obłuzował i ta noga się obsunęła... Tak jest, obywatelu dyrektorze, nie będziemy wtajemniczać obywatela dyrektora w szczegóły. Tak jest, rozumiemy, że obywatel dyrektor ma dosyć na głowie. Tak jest, mikrofon już się naprawia, w ciągu minuty wznowimy audycję, obywatelu dyrektorze! /odkłada słuchawkę, do Zygmunta/ Panie Zygmusiu, niech się pan do diabła pośpieszy z tym cholernym mikrofonem, kiedyś przez niego wylecimy za sabotaż!

ZYGMUNT

/flegmatycznie/ Co się pani nie podoba w tym mikrofonie? Piękny mikrofon. Pan Jacek tak się nauczył szpagatem operować jak inżynier jaki. Tylko szpagat niemiecki ersatz.

JACEK

Za kwadrans przychodzi minister z przemówieniem, żeby tylko ta zaraza nie wywaliła się przy ministrze...

ZYGMUNT

On się nie wywali. Natura jego jest taka, że on więcej jak raz dziennie się nie wywala. Do jutra możemy tu spokojnie cały PKWN przepuścić... No, gotowe.

KRYSTYNA

Nareszcie! Niech pan dzwoni, że nadajemy dalej.

ZYGMUNT

/do telefonu/ Halo, Pszczółka? Proszę Pszczółkę! -
Grisza? Tu Zygmunt. Rabotajem dalej. /wszystkie rosyjskie słowa Zygmunt akcentuje po polsku/ - Co, nie wiesz?
Mikrofon nawalił, sobakin syn. Uśmiechnąbyś się do Stalina, żeby polskim друзiom coś przyzwoitszego przysłał, bo to preste bezobrazie. No łącz, Griszka, bo szkoda wremia. /odkłada słuchawkę, idzie do amplifikatorni/

KRYSTYNA

/do Jacka/ Doczytam komunikat, a potem puść muzykę.

/przez chwilę siedzą w ciszy, wpatrzeni w drzwi.
Ukazuje się Zygmunt, daje ręką znak. Krystyna do mikrofonu/

uwaga

Halo, halo, tu Polskie Radio Lublin na fali 224 metry. Przepraszamy za chwilową przerwę, spowodowaną awarią techniczną. Podajemy dalszy ciąg wiadomości.

Wojska II Frontu Ukraińskiego rozbiły w błyskawicznej ofensywie okrążone ugrupowania wojsk niemieckich w rejonie Ploesti i na południe od Ploesti oraz w dniu 31 sierpnia wkroczyły do Bukaresztu.

Komunikat Głównej Kwatery generała Eisenhowera: siły sprzymierzonych kontynuując swój marsz poza Paryż przekroczyły rzekę Marnę.

Podaliśmy wiadomości. Proszę posłuchać muzyki.



/Jacek nastawia płytę na patefonie. Rozlega się ludowa piosenka "Gdzie idziesz, Kasiu?"/

- KRYSTYNA Wiesz, Jacek, tak sobie myślę, że nasze radio będzie pewnie kiedyś bogatą, potężną instytucją z tysiącami pracowników...
- JACEK Na pewno będzie. Ale dlaczego ci to przyszło do głowy akurat w tej chwili?
- KRYSTYNA Bo chyba kupią jakąś dodatkową płytę. A ja wtedy jak wezmę "Gdzie idziesz, Kasiu?", jak roztrzaskam... To będzie piękny dzień!
- JACEK Mamy do wyboru dwie płyty. Jeżeli wolisz Marsza I Korpusu, proszę bardzo.
- KRYSTYNA Wolę, ale Marsza puszczałeś dziś już dwa razy. Wiesz, to są żarty, ale nieraz naprawdę sobie myślę, że kiedyś będzie prawdziwe studio i prawdziwy mikrofon. I nawet takie światełka, kiedy włączony, kiedy wyłączony. I naokoło normalne życie... Jak my będziemy wtedy wspominać nasz Lublin?
- JACEK Ja na pewno będę dobrze wspominał. Po dwóch latach w lesie taki luksus!
- KRYSTYNA Cały oddzielny pokój na jedno pięć osób, na korytarzu woda w kranie...
- JACEK W stołówce na obiad boczek, na kolację swinaja tuszenka i dekoła tworzy się historia.
- KRYSTYNA Wiesz, że zupełnie nie mam tego poczucia. Czasem sobie mówię: uważaj, głupia, czytasz komunikat, którego dzieci będą się uczyć w szkole, a ty myślisz, jak zdobyć buty.
- JACEK Wyobrażasz sobie, jak nas będą przeklinać nasze dzieci? "Znowu tata dostał ataku wspomnienia. Lublin to i Lublin

Minister

KRYSTYNA

tamto. Na śmierć nas tata zanudzi".

Masz zamiar mieć dzieci?

JACEK

Całą kupę. Żeby w domu było dużo hałasu, ruchu i śmiechu. Jak mi Hitler moich załatwił, to z początku myślałem, że już będę wolął być sam do końca życia. Ale właśnie, że nie. Chcę mieć znowu dużą własną rodzinę.

KRYSTYNA

A ja nie chcę mieć dzieci. Nigdy nie będę miała dzieci. Po co? Żeby zginęły od jakiejś przyszłościowej wunderwaffe? Albo żeby zostały same? W środku młodości same. Jak starcy, którzy przeżyli wszystkich bliskich.

JACEK

Jak wyjdiesz za mnie, to przestaniesz być sama. Ostatecznie możemy nie mieć dzieci. Uciukamy mająteczek, będziemy parą starych, zamożnych egoistów. Chcesz być starą, zamożną, skąpą egoistką?

KRYSTYNA

Tobie się zdaje, że to dowcipne?

JACEK

Tak.

KRYSTYNA

A mnie nie śmiesz.

JACEK

Szkoda. Bo chciałem, żeby cię rozśmieszyło. Żebyś ty wiedziała, jak ja się cieszę, kiedy się śmiejesz... Tylko że to bardzo rzadko. Nie powinnaś wciąż myśleć o tym samym...

KRYSTYNA

/przerywa/ Chcę myśleć. I nie chcę się śmiać. Ile razy się śmieję, wstyd mi za siebie i czuję się jak zdrajczyni. Ja się tu śmieję, bezpieczna, wolna... Nie, nie powinienam, nie chcę!

/Z amplifikatorni wbiega Zygmunt/

ZYGMUNT

Gaście "Kasię", dawajcie Marsza I Korpusu, ministra prowadzą.

KRYSTYNA

/zmieniając płytę, do Jacka/ Uciekaj, ja sama go zapowiadam. Przesłuchaj tymczasem Kubę z historii.
/woła za wychodzącym/ Tylko niech się nie wykręca, że potem. Od 17-tej ma dyżur.

/Jacek wyszedł; patefon gra na odmianę Marsza I Korpusu
Panie Zygmuncie, niech pan dla ministra da inne krzesło. Z tego może spaść.

ZYGMUNT

Ce też pani! Taki człowiek, co za sanacji walczył, przez front tam i z powrotem się przeprawiał - taki człowiek na krześle się nie utrzyma?

KRYSTYNA

Przecież pokamane. Niech pan da jakieś lepsze.

ZYGMUNT

Inne jeszcze pokamańsze. Ostatnie lepsze krzesło wczoraj trzasnęło pod tym literatą, jak swój wiersz o fizylierkach czytał.

/Wchodzi Minister: niemłody, skromnie ubrany, twarz zmęczona/

MINISTER

Dzień dobry. /wita się z Krystyną, potem z Zygmuntem/

ZYGMUNT

/wylewnie ściska mu rękę/ Witamy pana ministra, bardzo się cieszymy. Niech Pan Bóg da zdrowie panu ministrowi.

MINISTER

Nie ministrujcie mi, nie jestem przyzwyczajony.

ZYGMUNT

A wiem, wiem! Ministry były za sanacji, a pan minister jest kierownik resortu... /z progu amplifikatarni/
Za parę minut zaczynamy, niech pan kierownik resortu się przygotuje. Jak ja pokażę ręką o tak /demonstruje/ to znaczy "uwaga", a jak kiwnę o tak /demonstruje/, to walimy... znaczy się: pan kierownik resortu łaskawie zaczyna. /wychodzi/

KRYSTYNA

Preszę, niech pan... niech obywatel kierownik zajmie miejsce.

/Minister chce usiąść/



/Krystyna krzyczy/ Ostrożnie!

/Minister zaskoczony/

Przepraszam, czuję się w obowiązku ostrzec obywatela kierownika, że krzesło jest uszkodzone i należy siadać delikatnie. Potem, jak już się siedzi, to już się siedzi

MINISTER

/siada nieznmiernie ostrożnie/ Jak już się siedzi, powiadacie, to już się siedzi?

KRYSTYNA

Tak jest, obywatelu kierowniku.

MINISTER

/wyjmując z wytartej teczki tekst przemówienia/

Okrepcie gęsto mnie tytułujecie, uprosćcie procedurę.

KRYSTYNA

Dziękuję, chętnie, obywatelu kierowniku... to jest... przepraszam, już nie będę. Nigdy nie miałam do czynienia z takim szczeblem, nie mam wprawy.

MINISTER

Szczerze mówiąc, ja też nie.

/śmieją się/

KRYSTYNA

Niech obywatel kierownik... to jest: bądźcie łaskawi nie kiwać się na krzesło.

MINISTER

Dlaczego? Przecież stwierdziliście, że jak już się siedzi, to już się siedzi?

KRYSTYNA

Ne tak. Ale lepiej się nie kiwać.

/zmieniając pozycję na krzesło, Minister nagle znie-
ruchomiał: ze zdumieniem przypatruje się bosym stopom
Krystyny. Krystyna idzie za jego wzrokiem, zorientował
się, szybko chowa nogi pod krzesło. Z obu stron chwila
zażenowania./

MINISTER

/usiłując skwitować rzecz w sposób naturalny/

Gerąco wam.

KRYSTYNA

Nie... to znaczy: tak. To znaczy: nie. Ja wiem, że to wygląda nie bardzo oficjalnie, proszę mi nie mieć za złe... To naprawdę nie z braku szacunku.

MINISTER

Domyślam się, że raczej z braku butów.

KRYSTYNA

W zasadzie tak. Ale raz jeszcze zapewniam, że Polskie Radio poczytuje sobie deprowdy za wielki zaszczyt...

MINISTER

/przerywa/ Skąd jesteście?

KRYSTYNA

Orkiestra
Z Warszawy. Wyjechałam na dwa dni, więc miałam tylko te drewniaki ce na negach, a to było akurat 31 lipcy. Więc już nie mogłam wrócić, bo tam powstanie. A potem lewy drewniak mi się rozleciał, to pomyślałam, że boso jakoś poważniej wygląda niż w jednym drewniaku... Przepraszam, że to wszystkie opowiadam.

MINISTER

/lekko rozbawiony/ Kiedy to bardzo ciekawe. Zresztą ja uważam, że boso nawet całkiem poważnie wygląda. Ale gdybyście mieli zapowiadać jakiegoś innego kierownika resortu, to jednak jeszcze poważniej byłoby w butach.

/pisze na kartce/ Pójdziecie z tą kartką do magazynów.

KRYSTYNA

/bierze, czyta/ "...oddawczyni niniejszego... obuwie 1 para, słownie jedna para..." Dziękuję, bardzo dziękuję. Ale ja naprawdę nie dlatego mówiłam... Teraz mi głupio.

MINISTER

/groźnie/ A boso przedstawiciela władzy zapowiadać nie jest wam głupio, co?

KRYSTYNA

/nie przyjmuje żartu/ Ostatnią nową rzecz miałam na sobie w 39 roku. /szybko wstaje, bierze ze stolika obok karafkę i szklankę/ Proszę, tu jest woda.

Kuba
Jacek

/nalęwa do szklanki/ Uwaga, za chwilę zaczynamy.

Powiem wstępne zdanie, na mój znak bądźcie łaskawi czytać, szczegółowa zapowiedź będzie na końcu.

/Chwila ciszy. Czekają w napięciu, patrząc w stronę drzwi do amplifikatorni. Minister jednak nie może się powstrzymać od zerkania na boso stopy Krystyny. W drzwiach ukazuje się Zygmunt, daje ręką znak./

KRYSTYNA

/de mikrofonu/ Halo, halo, tu Polskie Radio Lublin na fali 224 metry. "W rocznicę wrześniową" - to tytuł przemówienia z okazji pięciolecia wybuchu II wojny światowej. /daje znak Ministrowi/

MINISTER

/czyta/ Dziś mija już pięć lat od chwili bandyckiego napadu Niemiec hitlerowskich na nasz kraj. Cale pięć lat okrutnej niewoli i ogromu cierpień narodu, pięć lat poniewierki, wysiedleń, obozów, więzień, łapanek i masowych rozstrzeliwań najlepszych synów naszej ojczyzny. W tę piątą tragiczną rocznicę napadu niemieckiego na Polskę targają naszymi sercami sprzeczne i odmienne uczucia. Uczucie wielkiej radości, że możemy już na wyzwolonych terenach korzystać z wolności i swobody i uczucie ciężkiej treski i smutku z powodu tych, którzy za Wisłą, a w szczególności w Warszawie, cierpią jeszcze męki i znoszą niewolę okrutną barbarskich okupantów. Warszawa - morze płomieni. Warszawa - ruiny i zgliszcza. Warszawa - dwieście tysięcy wymordowanych naszych braci. Warszawa - nędza, głód i poniewierka dla setek tysięcy rodaków. Warszawa, podobnie jak we wrześniu 1939 roku, spływa znów krwią walki i męczeństwa... (bl) (skr.)

/powolne ściszenie i ściemnienie/

Wydruk z archiwum Państwowego Muzeum w Warszawie

Przez prostenium przechodzą
CHŁOPCY W MUNDURACH

Pokój spikeroŃ I.

- 1). Tylko, podłoga, koc,
materac, koldra.
- 2). stół, krzesło
- 3). miednica i garnki
- 4). 50t garmuszków
- 5). mapa geograficzna
- 6). lustro
- 7). reszt i obiósek (na ścianie)
- 8). reszt i obiósek
- 9). bania z bimbrami

się w krąg nie zmniejszyć,
alny trwał pościg,
eń dzisiejszy
wał rękę

jeszcze czas,
d wojny spłucze,
ż w tym mieście,
depiero zgaś,

w huku bomb
rzyszły gmach,
ach, który przetrwa.
tanych dniach,
ykłych dniach,
ka. (bl) (5v)

/wychodzą. Wyciszenie/

POKÓJ SPIKERÓW

I obrar

Jedno żelazne łóżko, pod łóżkiem siennik, pozostałe
sienniki jeden na drugim, też na podłodze. Stolik,
jedno krzesło. Przy stoliku nad rozłożonym zeszytem
Kuba, szesnastolatek, nad nim Jacek.

KUBA

Nie odrobię i nie odrobię. Mam gdzieś.

Przez przesunięcie przechodzą
CHŁOPCY W MUNDURACH

/śpiewają/

Jeszcze pożar się w krąg nie zmniejszył,
Jeszcze śmiertelny trwał pościg,
A tutaj już dzień dzisiejszy
Przez lata podawał rękę
Przyszłości.

Choć daleki był jeszcze czas,
Co z bruków ślad wojny spłucze,
Ale byli, co już w tym mieście,
W którym ogień dopiero zgasł,
Żyli w jutrze.

Nie lekko kłaść w huk bomb
Fundament pod przyszły gmach,
Niewzruszony gmach, który przetrwa.
Tak powstała o tamtych dniach,
O tamtych niezwykłych dniach,
Balada behaterska. (bl.) (Sn.)

/wychodzą. Wyciszenie/

POKOJ SPIKERÓW

T obrar

Jedno żelazne łóżko, pod łóżkiem siennik, pozostałe
sienniki jeden na drugim, też na podłodze. Stolik,
jedno krzesło. Przy stoliku nad rozłożonym zeszytem
Kuba, szesnastolatek, nad nim Jacek.

KUBA

Nie odrobiłem i nie odrobię. Mam gdzieś.

- JACEK Zwracam wam uwagę, Jakubie, że zachowujecie się jak głupi szczeniak.
- KUBA Bo uparłeś się traktować mnie jak dziecko! Uczyć się i uczyć. Ja już się dosyć w życiu nauczyłem, na trzech wystarczy. Poza tym jak będziesz do mnie mówił Jakubie, to się jeszcze dziś stąd wyprowadzam!
- JACEK Preszę uprzejmie, będzie luźniej. Na jaki adres kierować korespondencję?
- KUBA Mnie naprawdę te zadania nie chcą wchodzić do głowy. Mnie to po prostu nie interesuje. Powiedz sam, co mnie może obchodzić, gdzie i o której godzinie spotykają się dwa pociągi A i B, z których jeden wyjechał ze stacji X punktualnie o osiemnastej z szybkością czterdziestu pięciu kilometrów na godzinę, a drugi ze stacji Y o pół godziny wcześniej i z szybkością pięćdziesięciu? Guzik mi do tego.
- JACEK A jaka jest odległość między tymi stacjami?
- KUBA 360 kilometrów.
- JACEK Kawał drogi.
- KUBA Tak sobie wymyślili.
- JACEK Na pewno są po drodze jakieś lasy.
- KUBA Takich rzeczy w zadaniach nie ma.
- JACEK Ale w życiu są. U nas nie można przejechać pociągiem nawet stu kilometrów, żeby nie było po drodze lasu.
- KUBA No to co?
- JACEK Kto wie, może las jest akurat i w tym miejscu, gdzie te pociągi się spotkają. Może nawet z obu stron podchodzi do teru.

Może. Co z tego?

JACEK

Nic. Ja sobie tylko tak wyobrażam, że ten twój pociąg A jedzie z zachodu na wschód i wiezie na front ciężką artylerię i czołgi. A ze wschodu na zachód pociągami B jadą na urlop do Heimatu SS-mani z dywizji "Hermann Göring", w tym jeden generał. Jakby się tak zasadzić w tym lesie z paroma chłopakami...

KUBA

O rany! Można by za jednym zamachem oba pociągi w powietrze! Ale by było.!

JACEK

Pewnie, że można by.

KUBA

Tylko skądbyś wiedział, o której transporty wyruszą ze swoich stacji?

JACEK

Od kolejarzy. Oni by już wyniuchali.

KUBA

Ale w którym miejscu się spotkają? Czy właśnie w tym lesie? To przecież trzeba dokładnie obliczyć!

JACEK

A właśnie. Więc oblicz.

KUBA

Psiakręć, sam się złapałem jak głupi... Ale ja bym się tam lepiej nadał do rozkręcania szyn. Albo chociaż do ubezpieczania.

JACEK

Ktoś musi obliczyć. Ja też nie zawsze robiłem to, na co miałem ochotę. No, bierz się do roboty.

KUBA

Ale jak się nareszcie skończy ta wojna, to wszyscy będziemy robili tylko to, na co mamy ochotę, nie?

JACEK

Nie.

KUBA

E, gadasz... Ja wiem, że będę po całych dniach leżał brzuchem do góry i żarł ciastka. Tylko od czasu do czasu wstanę, żeby kopnąć jakiegoś Niemca, i zaraz położę się z powrotem.

JACEK Bardzo interesujący program.

KUBA A ty dostaniesz order, mieszkanie z meblami i ożenisz się z Krystyną.

JACEK Co ci przyszło do głowy, idioto?

KUBA Ojej, nie widzę czy co.

JACEK Jakubie, proszę się nie wtrącać w nie swoje sprawy.

KUBA Ja wiem, że ona ma tego swojego faceta, którego ciągle poszukuje przez radio. Michał Dębicki i Michał Dębicki. Ale pies z nim tańczył, co on wobec ciebie? W lesie był? Z SS-ami bił się? Z okrażenia trzy razy wychodził? To ci się przynajmniej należy, żebyś w takiej sprawie miał pierwszeństwo, nie ?

JACEK Aleś ty głupi, Kuba! Nawet jak na głupiego jesteś za głupi.

/wchodzi Zygmunt, dźwigając 50-litrową bańkę od mleka/

KUBA O! Kiedy pan zdążył być w domu?

ZYGMUNT Ano trafił mi się wczoraj wieczór willys, w moje strony jechał. Ten się zabrał i na rano wróciłem.

JACEK Jak pan tę bańkę ukrył przed nami do tej pory?

ZYGMUNT Do amplifikatarni wstęp niepowołanym wzbroniony.

JACEK A ja panu mówię, że pan kiedyś gorzko wpadnie. Nie zawsze tak się panu uda, jak wtedy.

KUBA A co było?

ZYGMUNT Co miało być. Też tak samo bańkę w nocy ze wsi przywiezłem i trzymałem w amplifikatarni, żeby spikery nie wypili, a tu inżynier, ten ruski, wchodzi sprawdzać aparaturę. Patrzy na bańkę i mówi, a eto czto, a ja

mówię cze ma być, mełeka nie widzieliście, towarzyszcz? Mełeke siebie piję w pracy. Nie wolno? Ale on cwaniak ten inżynier, otwiera bańkę, zagląda i mówi - wolno, peczeniu nie ma być wolno. Ale u nas w sowieckim sejuzie, powiada, mełeke białe, a u was kakejete przezreczyste. A ja na to - wsie w periadkie, towarzyszcz inżynier, w jednym kraju mełeke białe, w drugim przereczyste, jakaś różnica musi być. A wy, towarzyszcz inżynier, spróbujecie polskiego mełeka, może one nie chuże waszego. I.nalewan mu pełny kubek. On wypił, chrząknął i pochwalił - niczewe u was mełeke, powiada, u tego mełeka nie tylko wygląd jak u samogona, ale w smaku samogen przypomina.

KUBA

I nic? Peszedł?

ZYGMUNT

Pewnie. Tylko jak już wychodził, to się jeszcze obejrzał na tę bańkę i spytał, czy to jest moja dzienna porcja.

JACEK

Panie starszy, puchar i buchalterię!

/Kuba podaje blaszaną kwaterkę, zeszyt i ołówek. Zarówno kwaterka, jak zeszyt i ołówek, zaopatrzene są w sznurki, którymi Kuba wprawnie przytwierdza je do ucha bańki. Jacek otwiera bańkę, czerpie kwaterkę/

Wpisz mnie. /pije/

KUBA

/otwiera zeszyt/ Ohe, wisisz już za pięć porcji. Żyjesz ponad stan, bracie.

ZYGMUNT

Dziś nie wpisujemy, częstujcie się, chłepaki. Ile kto chce, pije darmo. Ja stawiam.

JACEK

Małem się nie zachłysnął ! Co to za okazja ?

ZYGMUNT

Obcy klasowe inteligencie, dziś jest historyczna data ! 6 września 1944, dekret o reformie rolnej.

JACEK

Rzeczywiście, jest za co pić. Kuba, wydaj odświętny serwis z kredensu.

/Kuba podaje szkiełko oraz wyjmuję szczoteczkę do zębów z jednej z poobijanych szklanek. Oba naczynia napełnia bimbrem i pociąga ze szklanki/

ZYGMUNT

/śmieje się/ Oj, mówię panu, panie Jacku, kino u nas teraz!

JACEK

Dlaczego?

ZYGMUNT

Starzy, jak się dowiedzieli, że naszego dziedzica będzie się parcelować, to zaraz powyciągali najlepsze ubrania. Bo oni myślą, że już jutro-pojutrze pójda po papierek z nadziałem.

KUBA

Czy pański ojciec też taki fajny jak mama?

ZYGMUNT

Co nie ma być fajny. Fajny. No, chłopaki, pijemy. /podnosi szkiełko/ Artykuł I, punkt drugi: przeprowadzenie reformy rolnej obejmuje - litera "b" - tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw rolnych dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych. /pije, obaj chłopcy z nim/

KUBA

/z podziwem/ Cały dekret już pan umie na pamięć?

ZYGMUNT

Nie. Nauczyłem się tylko tego, co o mnie.

JACEK

Raczej o pana rodzinie. Bo pan już przecież nie wróci na wieś, panie Zygmsiu. Radio by pan rzucił? Głowę daję, że pan jeszcze inżynierem zostanie.

ZYGMUNT

Na inżyniera się uczyć ja już za stary. Najpierw szkoły trzeba by skończyć. Za późno dla mnie ta Polska demokratyczna nastała. Bo jak radio prawdziwą cywilną

aparaturę destanie, to i do radia przyjdą lepsze mechaniki ode mnie. Oj żebym ja taki młody był jak K Kubuś, tobym się teraz uczył i uczył.

KUBA

/wzruszając ramieniami/ Też mi szczęście!

JACEK

Ile wypijeś?

KUBA

/niechętnie/ No ile... niecałe dwie szklanki.

JACEK

A jaka jest twoja dzienna porcja? racja?

KUBA

Oj, wiem, jedna. Ale reforma relna...

JACEK

Jakubie, przestańcie się rozpijać i kończcie odrabiać matematykę. Ale już!

/Kuba mruczając niechętnie odstawia szklankę i siada nad lekcjami/

ZYGMUNT

Tak, tak, panie Jacku, za późno dla mnie. Ale myśli pan, że się będę gryzł? Przyjdą do radia lepsze majstry, to wrócę na wieś do starych i będziemy na własnym gospodarzyć. Ale brata Leona na inżyniera wykieruję. On młody, zdąży. A my na własnym.

/wchodzą Krystyna i Helenka/

KRYSTYNA

Debry wieczór. Poznajcie się. Koledzy spikerzy, kolega technik - nowa koleżanka spikerka. /ogólne przedsta-

wienie się/ Preszę, niech pani siada.

/Jacek ustępuje gościowi krzesła i siada na łóżku, jako że więcej krzeseł nie ma./

HELENKA

Wygodnie tu macie - przez korytarz do studia! Można na poranne audycje chodzić w nocnej koszuli.

- KRYSTYNA Można by. Tylko że nikt z nas nie ma nocnej koszuli.
- JACEK Czy pani już zaczęła pracę?
- HELENKA Tak. Pani Krystyna pozwoliła mi samej przeczytać, że jutro o godzinie 17 przed mikrofonem Polskiego Radia wystąpi Stefan Jaracz!
- KRYSTYNA I bardzo dobrze pani przeczytała. Widzę, że mamy akurat świeży poczęstunek. Należcie Helence.
- ZYGMUNT /nabiera kwaterkę i podaje/ Na zdrowie.
- HELENKA Co to jest? /wacha/ Tak dziwnie pachnie.
- ZYGMUNT Dziwnie? /wacha/ Normalnie.
- HELENKA To chyba alkohol?
- ZYGMUNT /uspokajające/ Alkohol, alkohol, może pani spokojnie pić. Nie oszukany, gwarantuję.
- HELENKA Dziękuję... Ale czy mogłabym poprosić o kieliszek?
/ogólna konsternacja/
- KUBA Mamy szereg. Do wyberu. /wskazuje słoik i szklanki/
- HELENKA /ostrożnie próbuje, wzdryga się i krztusi/
Te bardzo mocne.
- ZYGMUNT Niedobre?
- HELENKA /grzecznie/ Nie, dlaczego. /kaszle/ Bardzo dobre. Tylko trochę jak gdyby czuć bimbrem. Ale może mi się zdaje.
- KUBA Na pewno się pani zdaje. Francuski koniak. Na prawdziwych burakach.
- KRYSTYNA Nie popisuj się, Kuba.
- JACEK Czy pani będzie tu z nami mieszkała?

- HELENKA Nie, skądże! Ja mieszkam z rodzicami. A państwo tu...
tak razem?
- KUBA Chwilewo. Nasze apartamenty w remencie, koler tapet
nam się znudził.
- JACEK Kuba, kontygent dewcipów na dziś możesz uważać za
wyczerpany. Wracaj do lekcji.
- HELENKA Pan się uczy? Te bardzo ładnie.
- KUBA Ja nie jestem pan. /zły, siada do lekcji/
- HELENKA Słyszałam, że któryś z panów jest też z Lublina.
- KRYSTYNA Tak, Jacek.
- HELENKA /de Jacka/ I pan mieszka tutaj a nie w domu?
- JACEK Mój dom razem z rodziną załatwili Niemcy.
/Chwila niezręcznego milczenia/
- ZYGMUNT /chcąc poprawić nastrój/ No to napijmy się. Na pehybel!
- WSZYSCY Na pehybel!
- /piją: Krystyna z męską wprawą, Helenka tym razem
trochę śmieje/
- HELENKA Wcale nieźle. Ale jak tatuś poczuje ode mnie alkohol...
- KRYSTYNA Boję się, że nie jesteśmy dla pani tym towarzystwem,
o jakim tatuś by marzył.
- HELENKA /śmieje się/ Na pewno nie! Jak postanowiłam iść do
pracy, to tatuś bardzo się przestraszył. Żebym się nie
zetknęła z komunistycznymi elementami. Ale mu wytłuma-
czyłam, że... /zagląda do kwaterki, smutno/
Już nic nie mam.
- ZYGMUNT /czierpie z bańki/ Na zdrowie, niech pani pije. Pod
te elementy.

- JACEK Co pani tatusiowi wytłumaczyła?
- HELENKA No, że jakby rząd nasz z Londynu nie od razu miał wrócić, to ja do tej pory będę jako ausweiss dla całej rodziny. /śmieje się/ I tatuś to połknął! /pije/ Bardzo dobre... A mnie w domu nudno było, wciąż tylko lamentują, co z nami zrobią, jak to dłużej potrwa, i jak brata z wojska wyreklamować, żeby nie szedł ranię w ranię z tymi... /pije/ Zapomniałam, co chciałam powiedzieć.
- /Wszyscy rozbawieni/
- KRYSTYNA Panie Zygmusiu, niech pan wpisze Helenkę na moje konto.
- JACEK Prawda, ty nie wiesz. Dzisiaj pan Zygmus stawia wszystkim z okazji reformy rolnej. Jak przyszły posiadacz.
- HELENKA /do Zygmunta/ To pan będzie parcelował? Bardzo nieładnie!
- KUBA /krzyczy nagle/ Kława jest! Czołgi, armaty i generał SS wylecieli w powietrze o godzinie 22.20 na 190-ym kilometrze!
- HELENKA Co on mówi?
- JACEK Dobrze mówi. /do Kuby/ W porządku. Przepisz na czyste. /do Helenki/ Widzę, że pani jest przeciw reformie rolnej.
- HELENKA Pewnie! Jak wróci nasz rząd, to tylko będzie miał niepotrzebny kłopot z odbieraniem ziemi tym fernalom i zwracaniem prawdziwym właścicielom. A nasz rząd będzie miał wtedy inne, ważniejsze sprawy na głowie. /wstaje/ nie bez trudności/ Dziękuję, dobre było. Dobranoc.
- KRYSTYNA Niech pani przenocuje u nas. Chłopcy, nie można jej puścić w tym stanie...

- HELENKA Muszę iść. Mamusia będzie niespokojna.
/Te zdanie zrobiło ogromne wrażenie, wszyscy przypatrują się Helence jak zjawisku z innego świata/
- KRYSTYNA Tak... Jeżeli mamusia ma być niespokojna, to ona musi iść.
- ZYGMUNT Ja odprowadzę. Dali już pani nocną przepustkę?
- HELENKA Dali.
- ZYGMUNT W porządku. Idziemy.
- JACEK Haske dzisiejsze panie zna?
- ZYGMUNT Znam, znam. /idą ku wyjściu/
- HELENKA /zatrzymuje się/ Bardzo przepraszam... Ja bym chciała pana o coś zapytać. Tylko niech się pan nie obrazi.
- ZYGMUNT Co się mam obrazić.
- HELENKA Czy pan... czy pan jest naprawdę ze wsi? Prawdziwy chłop?
- ZYGMUNT Pewnie. A bo co?
- HELENKA Coś podobnego! /wychodzą/
- KUBA No, dajcie spokój! Kto przyjmował tę idiotkę do pracy?
- KRYSTYNA Normalna komisja i to nawet z moim udziałem, syneczku kochany.
- KUBA Jak mogłaś dopuścić!
- KRYSTYNA Właśnie, jak mogłam. Pchał się tłum kandydatów, żeby za kawałek starego beczku i siennik na podłodze plamić się pfacą dla PKWN-u.
- JACEK Nie przesadzaj, zawsze zgłasza się po parę osób.
- KRYSTYNA Te też było troje. Jeden z góry zastrzegł, że reflektuje tylko na dzienne dyżury. Nie będzie chodził po nocy

nawet z przepustką, bo strzelają zza węgła. Drugi miał pelipa i przeczytał mniej więcej tak: "niezberdowada arbia padcerda gederaka Patteda zbliża się do granicy diebieckiej". A trzecia była Helenka.

KUBA

Głupia reakcjonistka! Uprzedzam, że ja z nią nie będę brał dyżurów i proszę, żeby więcej nie włąziła do naszego pokoju! /przedrzeźnia/ "Poproszę o kieliszek..." "Nasz rząd z Londynu..." "Mamusia będzie niespokojna..."

KRYSTYNA

A ja ci powiem, że właśnie ty powinienes jak najczęściej z nią przebywać.

KUBA

Ce? Ja ją mam wychowywać? A guzik!

KRYSTYNA

Przeciwnie, ona ciebie. Tak, tak, wiem co mówię. Jeżeli chodzi o jej poglądy, to mogą nas oczywiście tylko śmieszyć...

JACEK

/przerzywa/ Ona nie ma poglądów. To są poglądy tatusia. I sąsiadów z drugiego piętra. A ona bezmyślnie powtarza. Za miesiąc będzie powtarzała po nas.

KRYSTYNA

Jasne. Za to jest w niej coś, o czym myśły już zapomnieli. Jakaś... nie wiem jak to nazwać. Jakaś normalność.

KUBA

/krzyczy/ Nieprawda! Ona jest nienormalna! Właśnie my jesteśmy normalni!

KRYSTYNA

Ojej, nie drzyj się. *(rozkłada siennik.)*

/Kuba rzuca się na swój siennik, przykrywa się kocem przez głowę/

Słuchaj, Jacek... Kiedy ona tak zwyczajnie powiedziała, że tatuś będzie się gniewał o alkohol... Jacek, czy ty się kiedy zastanawiasz, co się z nas zrobiło? Czy my już tacy zostaniemy? Jak będziemy żyć po wojnie? Czy ten smarkacz dłużej jeszcze będzie chłapał bimber szklanka-

mi? Czy w ogóle potrafimy jeszcze normalnie żyć między normalnymi ludźmi?

JACEK

Klub
Orkiestra

/wyciągając dla siebie siennik spod łóżka/

Kuba dziś przyszedł z miasta szczerze rozśmieszony. Po prostu nie mógł mówić ze śmiechu. A wiesz dlaczego? Be zobaczył na ulicy kondukt pogrzebowy. Nie mógł się nadziwić, że o jednego niebeszczyka tyle zawracania głowy. /po chwili/ Między nami mówiąc, nie dziwię mu się. Mnie samego to śmieszy.

KRYSTYNA

Teteż mówię, że wszyscy jesteśmy pełamańcy.

JACEK

/cicho/ A ty jesteś najgorszy pełamaniec z nas wszystkich.

KRYSTYNA

/gwałtownie/ Mniejsza z tym. /kładzie się na łóżku, odwraca się do ściany/

JACEK

Gdybym mógł ci w jakiś sposób pomóc... Ale ty się zanykasz i w ogóle nie ma do ciebie dostępu.

KRYSTYNA

Przestań, proszę cię.

JACEK

Krysiu, dlaczego ty nigdy nie chcesz ze mną porozmawiać?

KRYSTYNA

/wciąż odwrócona/ Jezus Maria, odczep się! Wciąż z tobą rozmawiam! Ja z nikim innym nie rozmawiam, tylko w kółko z tobą i z tym drugim gówniarzem. Mam was po uszy, patrzeć na was nie mogę!

JACEK

Wiem. /siedzi chwilę nieruchomo; cisza/

KUBA

/spod keca/ Jacek... Zaśpiewaj o leśnych...

JACEK

Daj mi spokój.

KUBA

Jacek, co ci szkodzi... Zaśpiewaj o leśnych!

JACEK

Spij, do cholery!

KRYSTYNA

/nie odwracając się/ Zaśpiewaj o leśnych. My to
bardzo lubimy.

/Jacek śpiewa partyzancką piosenkę. Krystyna i Kuba
powoli przyłączają się. Pod koniec przyłącza się również
Zygmunt, który w trakcie piosenki wrócił/

JACEK

Nie ma nikt na świecie
Demu jak my mamy,
Jest zielony w lecie,
W zimie śnieżnebiały,
Mamy dach z gałęzi,
Z mchu miękkiego łóżko,
Lampą jest nam księżyc
Ponad leśną dróżką.

Idą, idą leśni,
Kompas mają z gwiazd,
Nikt nie słyszy pieśni,
Tylko jeden las.
Idą, idą leśni,
Drogę leśnym daj,
Tam gdzie my jesteśmy,
Tam jest wolny kraj.

Górą chmurka płynie,
Ptak na niebie tańczy,
Dołem przez gęstwinę
Idą partyzanci,
Drapieżniki leśne,
Wilków złych wataha,
Żandarm wejść tu nie śmie
I SS na stracha.

Idą, idą leśni... itd.

Nie wiadomo nigdy
Skąd i gdzie spadniemy
Mścić nienieckie krzywdy
Webec polskiej ziemi.
Hej, niełatwa droga,
Bręć ugniata ramię,
Kule są dla wroga,
A ostatnia dla mnie.

Idą, idą leśni... itd.

Nie martw się, dziewczyno,
Trzeba mieć nadzieję,
Wszak nie wszyscy giną,
Może ocaleję.
Jak to będzie ładnie
Wrócić do twojej wioski
Gdy ostatni padnie
Żołdak hitlerowski.

idą, idą leśni... itd.

/ściemnienie/

racem ze smutkiem

ramy kame
polkow spik

PLAC POD GŁOSNIKIEM. Zaskuchani ludzie. Obok stałych
bywalców CHŁOPCY W MUNDURACH.

GŁOSNIK

/głos Kuby/ Uwaga, ważny komunikat. Wczoraj w nocy
z dnia 12 na 13 września linię frontu pod Warszawą
przekroczyły dwie kurierki, delegowane przez członka
Dowództwa Głównego Obrony Warszawy do Polskiego Komitetu
Wyzwolenia Narodowego - perucznik Armii Ludowej
Ewa i perucznik Armii Ludowej Helena. Kurierki przyniosły
ostatnie wiadomości z walczącej Warszawy.
Dziś o godzinie 18.30 i jutro o godzinie 17 na naszej

fali 224 metry słuchajcie ich sprawozdań.

MŁODY CZŁOWIEK

Dzielne te baby, nie ma to tante!

STARSZY PAN

Keniecznie trzeba ich posłuchać.

MŁODY CZŁOWIEK

Twarde sztuki. To nie była harcerska wycieczka.

STARSZY PAN

W ogóle chciałbym zauważyć, że w czasie tej wojny
pań pań zrównał je z najbardziej walecznymi żołnie-
rzami.

STARSZA KOBIETA

Ja nie jestem za tym tam hereizmem. Jedna z drugą
dzieciaki w domu zestawiała, a sama latała z amuni-
cją czy z czym innym.

MŁODA KOBIETA

A nie myśli pani, że latała z amunicją właśnie
w obrenie tych dzieciaków ?

STARSZA KOBIETA

E tam. Kobieta powinna w domu siedzieć, a chłop
żeby jej brenił.

MŁODA KOBIETA

Pani jak już coś powie....

STARSZY PAN

Nieskusznie się pani eburza. Ja podtrzymuję
ten punkt widzenia. Nawet w świecie zwierzęcym
samiec walczy w obrenie redziny. Ale coś, do
tego trzeba przeciwnika, przestrzegającego reguł
walki.

MŁODY CZŁOWIEK

Pan też ma poglądy z 1914 roku... Spróbowałby
pan utrzymać w domu nasze dziewczyny

/Rozchodzą się powoli, Chłopcy w Mundurach wychodzą
na presceniun/

CHŁOPCY W MUNDURACH /śpiewają - nuty na s. 123/

Dziewczyne nieznana,

me ma
dzwonnie

Kurierka
Jacek
Lygmus

Żołnierzu-panienko,
Twój pomnik wznosimy
Piosenką.

Berecik na bakier
I stuk obcasików,
Na piersi gazetki,
Granaty w koszyku,
Wprest w śmierć czekającą
Na regu uliczki
Szły kręcąc kuperkiem
Dziewczyny-łączniczki.
Jak z chłopcem na spacer,
Jak z teczką do szkoły
Stapały przez piekło
podziemne anieły,
Z rozkazem, z meldunkiem,
Na kontakt, na zwiad.
Po wielu, po wielu
Nie ostał się ślad.

Dziewczyno nieznana... itd.

Dziewczyny- łączniczki,
Bez nazwisk dziewczyny,
Po prestu Danuty,
Barbary, Krystyny,
W swych ładnych sukienkach
Tak miłe dziewczęce,
Ze szminką na ustach,
Ze śmiercią w terebce.
I takie powabne,
I takie dziewczęce

Samotnie szły przeciw
Niemieckiej potędze,
Robiły, co mogły
By wygrać swą grę,
Czasami wracały,
Czasami zaś - nie.

Dziewczyne nieznana... itd.

Dziewczyny są po to,
By żyć w pełnym słońcu,
Jak kwiaty rozkwitać
I cieszyć wzrok chłopców.
Nie po to, by wojną
Zatrute jak śmiercią
Oddawać jej pierwszej
Swą miłość dziewczęcą,
Nie po to, by kreków
Na schodach w noc słuchać
I gnić na Pawiaku,
I konać na Szucha.
A tyle ich było
W katowniach SS,
Młodziutkich bez jutra,
Milczących po kres.

Dziewczyne nieznana,
Żołnierzu-panienko,
Twój pomnik wznosimy
Piosenką.

bl. odnowić
studia

JACEK I że będą pani słuchali w walczącej Warszawie.

KURIERKA Właśnie.

JACEK Te wielkie przeżycie.

KURIERKA Szczerze panu powiem, że właściwie sama siebie nie wierzę. Za duży przeskok. Przeprowa przez Wisłę, przez front, całe te dwa dni gdzieś przeszły obok mnie. Naprawdę ciągle jeszcze jestem tam.

JACEK Nigdy nie byłem w Warszawie.

KURIERKA Naprawdę?

JACEK Kiedy? Uredziłem się w Lublinie, tu kończyłem szkołę. Potem przyszła wojna. Ale to nic, dzisiaj dla nas wszystkich Warszawa jest drugim miastem rodzinnym. Każdy chce mieć dyżur wtedy, kiedy nadaje się audycję dla ziem okupowanych.

KURIERKA Częste nadajecie?

JACEK Dwa razy dziennie. Zdajemy sobie zresztą sprawę, że nie mamy wielkiego zasięgu. Z początku mieliśmy wrażenie, że mówimy tylko do grupki ludzi pod głośnikiem na Placu Litewskim. To bardzo głupie uczucie.

KURIERKA No tak... Legalnie nikt nie ma odbiornika, ale słuchają was nielegalnie.

JACEK Uwierzyliśmy w to dopiero wtedy, kiedy zaczęli napływać ludzie z miejscowości wyzwolanych. I kiedy zgłosiła się do nas jedna starsza pani, która dzięki Skrzynce Poszukiwań odnalazła córkę. Ona dziękowała nam, my dziękowaliśmy jej, a potem przyszła jeszcze ta odnaleziona córka. Wszyscy płakali i całowali się, i w ogóle to był piękny dzień dla nas. A później coraz więcej

Studio II obs.

to wszystko co w pierwszym odcinku studia

- 1). masywność
- 2). poprawy słówek

było takich wizyt.

KURIERKA

I zgłoszeń do Skrzynki pewnie coraz więcej.

JACEK

Bardzo dużo. Dziś chyba wszyscy w Polsce poszukują się nawzajem. Nie możemy nadażyć. Preszę popatrzeć, te są nazwiska z jednego tylko tygodnia.

/podsuka jej plik arkuszy/

KURIERKA

/przeglądając/ Większość poszukiwanych nie odnajdzie się już nigdy. /nagle jakaś pozycja przykuła jej uwagę, porównuje za sobą kilka arkuszy/ Niektóre nazwiska powtarzają się.....

JACEK

Tak. Jeżeli tylko czas przeznaczony na audycję pozwala, powtarzany jak najczęściej.

KURIERKA

A jedno nawet codziennie.

JACEK

Niejedno. Jest takich więcej.

KURIERKA

Możliwe. Może wróciłam uwagę na te właśnie nazwisko, bo znam je... Znam i zapamiętałam na zawsze.

JACEK

Ktoś bliski?

KURIERKA

Nie. Ale to był pierwszy człowiek, który zginął na meich oczach. Drugiego dnia powstania. Potem tyle się tego widziało, że te twarze nakładają się w pamięci jedna na drugą. Twarze, pseudonimy. Nazwiska z dokumentów, które zabieraliśmy poległym. /znów bierze do ręki jeden z arkuszy, wpatruje się/

JACEK

Trzeba będzie przekazać komuś taką wiadomość.

KURIERKA

Niestety tak. Przekażcie, że Michał Dębicki zginął 2 sierpnia około godziny 17 na barykadzie przy ulicy Welskiej koło Górczewskiej. Pestrzał w kręgosłup.

Zmarł w ciągu pół godziny nie odzyskując przytomności.
Przeżył dokładnie jedną dobę powstania.

JACEK /bardzo peruszeny/ Czy pani wie na pewno, że to był
Michał Dębicki? Pani go znała?

KURIERKA Znałam. Co prawda tylko tę jedną dobę.

JACEK I pani napewno wie, że nazywał się Michał Dębicki?
Przecież używane raczej pseudonimów... Zresztą ten
Dębicki, o którego pytam, był z AK. A pani jest z AL-u.

KURIERKA Tak, on był z AK. Ale w tym momencie naprawdę nikt
z nas się nad tym nie zastanawiał.

JACEK Przepraszam panią za te pytania. Proszę mi nie mieć
za złe.

KURIERKA Teraz ja spytam: to ktoś bliski?

JACEK Tak. To jest - pośrednio...

KURIERKA Proszę nie tłumaczyć, nie trzeba. Zabraliśmy jego do-
kumenty. Urodzony w 1923 roku. W Warszawie. Bardzo
długo oglądaliśmy to, co po nim zostało. Kennkarta,
jakieś fotografie. Bo on był pierwszy. Wszyscy go
zapamiętaliśmy.

/Jacek siedzi nieperuszeny/

Przyszłam tu jak kruk. Z taką wiadomością i to właśnie
dla pana.

/wchodzi Perucznik - b. młody, służbisty; wita się
z Jakiem.

PORUCZNIK /do Kurierki/ Najmocniej przepraszam, peruczniku, ale
spóźniłem się z waszej winy. Na dole obiegli mnie
pracownicy radia z prośbami o protekcję dla was. Chcą
was pytać...

- KURIERKA O bliskich, którzy są w Warszawie. Ludzie bez przerwy pytają mnie o bliskich, którzy są w Warszawie, jakbym mogła wszystkich znać. W najszczęśliwszym wypadku mogę powiedzieć tylko, że tydzień czy dwa tygodnie temu ta osoba jeszcze żyła...
- PORUCZNIK Poproszę, żeby każdy napisał na kartce nazwisko poszukiwanego. Bądźcie łaskawi. /podaje kilka świstków różnej wielkości/ Może przypadkiem coś wiecie o kimś z tych ludzi.
- KURIERKA /przegląda kartki kolejne, jedną po drugiej odkłada na bok/ Nie znam... Nie wiem... Nie wiem...
/zatrzymuje się nad jedną z kartek/ Michał Dębicki...
/patrzy pytające na Jacka/
- JACEK /gwałtownie/ O nim pani też nic nie wie! Rozmawialiśmy przecież!
- KURIERKA /po krótkim wahaniu/ Tak. /odkłada kartkę tam gdzie inne, przegląda dalej; nagle ucieszona/
Jarczyński Kazimierz! Widziałam go... zaraz... kiedy to było? Te dni tak się mylą... No, kilka dni temu. Na Czerniakowie. Zdrow i cały. Przynajmniej dla kogoś mam pomyślną wiadomość!
- PORUCZNIK Widzicie. Warto było, żebym się spóźnił. Oni tam czekają na was na dole.
- KURIERKA Chodźmy, chcę szybko przekazać wiadomość. /do Jacka, perezumiewawczo/ Niestety, więcej znanych nazwisk nie znalazłam.
- JACEK /z naciskiem/ Ani jednego.
- KURIERKA Ani jednego. Do widzenia.

/ściskają sobie ręce, Kurierka wychodzi, za nią
Porucznik zaszalutowawszy; Jacek siada na spikerskim
miejscu, wpatruje się w jedno miejsce na liście
poszukiwań/

PORUCZNIK /wraca/ Nie zabraliśmy maszynopisu. Będzie potrzebny
dla redakcji "Rzeczypospolitej".

JACEK /pedaje/ Preszę.

PORUCZNIK Kto może poświadczyć zgodność z tekstem, wygłoszonym
przez radie?

JACEK A po co poświadczać?

PORUCZNIK Dla porządku.

JACEK /kpiące/ No, chwała Bogu, nareszcie będziemy mieli
porządek. Mogę wam poświadczyć.

PORUCZNIK Nie mnie. Ma być poświadczone w trybie obowiązującym
dla dokumentów specjalnej wagi. A podpisać musi ktoś
poważny. Gdzie jest dyrektor programowy?

JACEK Dyrektor programowy też nie jest zanadto poważny.
Radzę zwrócić się z tym do kierownika Resortu Informacji
i Propagandy. Albo lepiej do prezydenta Bieruta. On jest
poważny.

PORUCZNIK Pozwalacie sobie na niewłaściwy ton. Przydałoby się was
trochę przeszkolić.

JACEK Wy mnie szkolić nie będziecie.

PORUCZNIK Jeszcze zobaczymy.

JACEK Myślicie, że nas tu przestraszycie, żeście znad Oki
przyszli?

PORUCZNIK A ja bardzo jestem ciekaw, skąd wy na przykład przyszliś-

cie, że w ten sposób mówicie o polskim wojsku!

JACEK

A wy się nie identyfikujcie z polskim wojskiem.
W każdym wojsku trafiają się biurokraci. A skąd ja
przyszedłem, nie przed wami będę się tłumaczył. Dla
was jestem podejrzany, bo przeżyłem tu wojnę, co?
Że mnie szkepy nie dały rady wykończyć, to muszę być
co najmniej feksen z wreną na ausweisie!

PORUCZNIK

/zimne/ Nie rozumiem, po jakiemu mówicie. Nie wiem,
co to znaczy "feks z wreną na ausweisie". Wiem tylko,
że szkoda czasu na rozmowę z człowiekiem, który w ten
spół zachowuje się na służbie. /idzie ku wyjściu/

JACEK

/weła za nim/ A mnie szkoda czasu na rozmowę z czło-
wiekiem, który nie wie, co to jest feks z wreną na
ausweisie! bl K Św.

/ściemnienie/

GŁOSNIK

/głos Krystyny/ Wczoraj dnia 5 listopada w kierunku
na Budapeszt wojska sowieckie prowadziły dalsze walki
o charakterze ofensywnym. W ciągu ostatnich 24 godzin
panika w Budapeszcie osiągnęła Szczyty. Niemcy na próżno
usiłują zaprowadzić porządek. Dworce są przepełnione
niemieckimi urzędnikami, walczącymi o miejsce w pociąg-
ach, jadących do Wiednia.

Główna Kwatera amerykańskich sił lotniczych podaje:
dekonane w sobotę masowe naloty na węzły kolejowe
i inne obiekty na terenie Rzeszy nie napotkały na
żaden opór... Św.

/wyciszenie/

/pokój spikerów/

JACEK

JACEK

/sam, tyłem do widowni/ Ty zaraz hitlerowska,
żeby cię połamała !...

HELENKA

/wchodzi, rozgląda się/ Co ty gadasz ? De kego ?

JACEK

De kego ! De kego może być ? De tego ściierwa
szwabskiego, penienieckiej miednicy... /okazuje się,
że szeruje piaskiem ogólną miednicę/ Nie ma na nią
siły, nawet piaskiem nie można deczyścić.

HELENKA

Te nie dlatego, że szwabska, tylko że za rzadko ją
myjciecie. I trzeba proszkien.

Pokój spikerów II

(tak jak poprzednio)

1). placak

a). skropek

b). kolesony

c). słomina

d). losich

miednica na świdli
a w niej smuta

zaczę peradź, za co kupić
skich spekulantów.

z domu. Penegłabym ci, ale
nie niszczą. /ogląda paznokcie/
tam przy was. Pewinam iść
wygodnie nie byłem.

yon/ Ty masz problemy !

te już musi być zaniedbana

lbana bolszewiczka.

jedno, jak ja wyglądam. Mógłby

mi wyresnąć drugi nos - i tak byś nie zauważył !

JACEK

Zależy, w którym miejscu by wyrósł.

HELENKA

Czasem tak mi smutno.

JACEK

Be co ?

HELENKA

Be nic. /po pauzie/ Pójdę. Uwolnię cię od swojej
obecności.

JACEK /sam, tyłem do widowni/ Ty zaraz hitlerowska,
żeby cię połamała !...

HELENKA /wchodzi, rozgląda się/ Co ty gadasz ? De kego ?

JACEK De kego ! De kego może być ? De tego ścierva
szwabskiego, peniemieckiej miednicy... /okazuje się,
że szeruje piaskiem ogólną miednicę/ Nie na na nią
siły, nawet piaskiem nie można deczyścić.

HELENKA Te nie dlatego, że szwabska, tylko że za rzadko ją
myjcie. I trzeba preszkiem.

JACEK Ciekawa koncepcja. Jeszcze poradź, za co kupić
preszek u twoich lubelskich spekulantów.

HELENKA Spróbuję ukraść trochę z domu. Penegłabym ci, ale
od tego ręce się okrepnie niszczą. /ogląda paznokcie/
I tak zupełnie zdziczałam przy was. Powinnam iść
na manikiur, już dwa tygodnie nie byłam.

JACEK /patrzy na nią z podziwem/ Ty masz problemy !

HELENKA A co ? Jak spikerka, to już musi być zaniedbana
belszewiczka ?

JACEK Breń Beże. Może być zadbana belszewiczka.

HELENKA Tobie w ogóle wszystkie jedno, jak ja wyglądam. Mógłby
mi wyresnąć drugi nos - i tak byś nie zauważył !

JACEK Zależy, w którym miejscu by wyrósł.

HELENKA Czasem tak mi smutno.

JACEK Bo co ?

HELENKA Bo nic. /po pauzie/ Pójdę. Uwolnię cię od swojej
obecności.

- JACEK Zdawało mi się, że miałas teraz przepytac Kubę,
zaraz wraca z dyżuru.
- HELENKA O nie! Co to - to nie, za żadne skarby !
- JACEK Wzięłas na siebie geografię.
- HELENKA Nie będę się nim zajmowała ! Wstrętny, arogancki
smarkacz, uliczny łobuziak !
- JACEK Nie miał lekkiego życia. Trzeba o tym pamiętać.
/wraca do szerowania miednicy/
- HELENKA Ciężkie życie to jedno, a wrodzone złe skłonności to
drugie. Mało, że w tym wieku pije i pali, ale jakich
grubiańskich wyrazów używa! Wyobraź sobie, oświadczył
mi, że będzie się uczył geografii tylko do granicy
niemieckiej, a co za tą granicą to ma... Nawet nie
mogę powtórzyć. I to mówi do mnie, do kobiety!
W dodatku pięć lat starszej od niego. Gdzie on widział
takie maniery ?...
- JACEK Może w Kinderheimie, gdzie próbowali z niego zrobić
prawowiernego Germanina. Albo w lesie, kiedy miesiącami
samotnie tułał się po ucieczce. Albo na Majdanku, jak
go złapali. Mógł tam nabrać złych manier.
- HELENKA /pod wrażeniem/ A co się stało z jego rodzicami ?
- JACEK Wywiezieni w nieznanym kierunku. On nie ma nikogo na
świecie. Rozumiesz ? Nikogo oprócz nas. My jesteśmy
dla niego pierwszymi bliskimi ludźmi po czterech latach
samotności.
- HELENKA To on był zupełnie mały.
- JACEK Mały.

HELENKA

/po chwili milczenia/ Ale i tak nie powinien
propenować, żebym się wypchała derzeczem Odry !

/wchodzi Mama: stara, wiejska kobieta. W ręku niewielki
tobolek/

MAMA

Ce ty, Jacuś, perządki robisz? Święte jakie?

JACEK

Mama! /całuje ją w rękę, pomaga zdjąć chustkę/

Ce za niespodzianka! Nic nie wiedzieliśmy, że mama
przyjedzie, pan Zygmunt nie uprzedził.

MAMA

A be sam nie wiedział.

JACEK

On zaraz będzie miał przerwę, skoczę mu powiedzieć.

MAMA

Nie trzeba. Ja dziś nie do niego.

JACEK

O przepraszam, z tej radości zapomniałem mamie przedsta-
wić...

HELENKA

Bardzo się cieszę, że mogę panią nareszcie poznać
osobiście. Be dotychczas wciąż tylko słyszałam, że
pan Zygmunt ma taką cudowną mamę.

MAMA

Te Helenka? Zygmunt mówił. Jak neby miałyśmy się spotkać,
panna Helenka ma dzięki Bogu dom i rodziców. Nie jak
te moje sieroty. /głaszcze Jacka po głowie/

Przywiezłam wam, Jacuś, kawałek beczku i trochę sżeniny.
/wyładowuje z toboleka/ A tu masz skarpetki, te dla
ciebie. Jeden Wania mi dał.

JACEK

Dziękuję! Jakie świetne, ciepłe... I zupełnie całe!
Mama w końcu zrujnuje tę sowiecką armię na prezenty
dla nas.

MAMA

Te dobre chłopaki, nawet długie przymawiać się nie trzeba.
Sami pytają: rebienki u ciebie są, babuszka? Są, dobre

rebienki, mówię, tylko ciepłyck kałesen na zimę nie mają. Te wyciągnął z plecaka kałeseny i pyta: a noski rebienki mają? I nosków rebienki nie mają, powiadam, choć nie wiem, co te noski. Skarpetki, okazuje się. Noś na zdrowie, Jacuś. A te kałeseny dla Kubusia, bo on najwięcej obdarty.

HELENKA

A dla pana Zygmunia co pani przywiezła?

MAMA

O Zygmunta ja się nie martwię. A te bimbrem zahandluje, a te skenina, daje sobie radę. Nie ma się co o niego martwić. Powiedz lepiej, Jacuś, jak tam Kuba? Uczy się?

JACEK

Uczy się mamo, uczy. Nawet ostatnie udało nam się zdobyć specjalną nauczycielkę do geografii. Wysoce kwalifikowana siła pedagogiczna.

HELENKA

/z nagłym zainteresowaniem/ Cóż siewieci pewnie gdzieś bliske pani stacjonują? Ci, co pani dają te prezenty?

JACEK

Skądże! Mama po prostu stale podróżuje wojskowymi ciężarówkami. Jeszcze nie było wypadku, żeby mamy nie zabrali.

MAMA

A czasem to i parę kilometrów z drogi podwiezają, jak nogą.

JACEK

Bo mama na nich sposeby.

MAMA

Piosenki im śpiewam, oni te lubią. Jak tylko siądę na gruzewik, to zaraz do nich tak: u was, mówię, udaczne pieśni, ale i nasze polskie krasiwe. A oni na te: zapiejcie, babuszka. To im pieję. "Gęsi za wodą", "Kiedy ranne", "Pierwszą Brygadę", co podłeci.

JACEK

/do Helenki/ Mama bardzo ładnie śpiewa. Pośpiewany wieczorem przy bimbrie, co, mamo?

MAMA

Słuchaj, synu. Ja tu w jednej takiej sprawie przyjechałam. Wreszcie się wygodnie, widać, że na do powiedzenia coś niezwykle ważnego, Krysię chcę zabrać. Do nas.

JACEK

Dlaczego?

MAMA

Zygmunt, jak był ostatnim razem, o tym nieszczęściu opowiadał. Że ten jej Michał zginął w powstaniu. Chciałam zaraz przyjechać, ale ziemię mieliśmy brać, potem się przeciągało i przeciągało. A teraz już na swoim jesteśmy, roboty zaczęte, miejsca desyć, bo syn Stanisław, syn Józef i syn Adam do wojska poszli, toteż mówię do starego: Krysia jednego tylko Michała miała na świecie, a teraz się została sama. A stary mówi: ja tej Krysi na oczy nie widziałem, ale jak ty, Władzia, powiadasz, że u nas będzie, to będzie. Za te czterdzieści lat, mówi, cośmy razem, zawsze jak powiedziałaś, tak i było. Jedź, Władzia i tę Krysię przywieź. Te i przyjechałam. Nieboga u nas, ale i ona nieboga, to przyzwyczajona.

JACEK

Mamo... Krystyna nie wie, że Michał zginął.

MAMA

Jak to nie wie...?

JACEK

My jej nie mówimy. Tak postanowiliśmy.

MAMA

Jakże to...? Przecież tak nie można!

JACEK

Beimy się, że ona się załamie. No, że zrobi coś głupiego. Powieny jej później. Jak wojna się skończy. Wtedy może jakieś złej zniesie.

MAMA

A ja ci mówię, Jacuś, że źle robicie. Kiedy syn Antoni w parczewskim lesie zginął, to i mnie nie od razu powiedzieli. I ja nigdy tego nie przebaczę, żebym nawet sto lat żyła! Każdy do dwóch na prawo i do ich

śmierci takie same na prawo jak miał do ich życia.

HELENKA

Preszę pani, ja nie powinnam się wtrącać, bo mnie się udało przeżyć wojnę razem z całą rodziną i może nie potrafię się wczuć... Ale mnie się zdaje, że oni dobrze wymyślili, żeby Krystynie nie mówić. Ona i tak już nic nie pomoże, a tak... no, nie wiem.

MAMA

Niech Helenka powie, czemu Helenka się wstydzi.

HELENKA

Mnie się zdaje, że w ten sposób ona będzie miała tego narzeczonego dłużej. Jak dłużej będzie myślała, że on żyje, to tak, jakby żył naprawdę. Przecież mógł teraz jeszcze żyć i zginąć na przykład za dwa miesiące...

9

MAMA

Ja i tak z wami nie wygram. Już ja was znam. Nie bójcie się, nie Krysi nie powiem.

KUBA

/wchodzi rozwścieczony/ Cholera, sukinsyństwo takie! Znowu nega mi odleciała!

MAMA

Święty Józefie, co ty mówisz, Kubuś?!

8

KUBA

/w chwili gdy zobaczył Mamę, zmienia się zupełnie/
Rrrany! Jak dobrze, że mama przyjechała!
/rzuca się jej na szyję, całuje/

MAMA

Co ty o tej nędzy?

KUBA

Pełnała się w zupełnie nowym miejscu. Pan Zygmunt związał sznurkiem, ale mieliśmy ze dwie minuty przerwy.

JACEK

Niech mama nie patrzy taka przerażona, chodzi o nogę od mikrofonu, nic strasznego się nie stało.

KUBA

Tak...? Nic strasznego...? Zleciał ze stołu akurat na skłowa: "a teraz prosimy posłuchać, jak spada autorytet wielkich właścicieli ziemskich". Dyrektor zadzwonił

Zygmunt
Kubuszyński
Kuba
Kawałki

do studia i powiedział, że on i nas, i ten mikrofon
zaraz... Przepraszam, nie mogę powtórzyć, Helena
dostałaby migreny i palpacji.

HELENKA

/zła/ Odczep się. I w ogóle nie odzywaj się do mnie!

KUBA

/przytula się do Mamy/ Widzi mama, jak mnie tu traktu-
ją? Oni zawsze wszyscy na mnie jak na zezewate presię!

JACEK

Przestań błaznować.

KUBA

O, proszę! Błagam, niech mama nie odjeżdża, niech mama
mnie nie zostawia na ich pastwę!

MAMA

Debrze, Kubuś, debrze, nie dam cię skrzywdzić. Tylko
teraz skocz do Zygmunta, póki macie przerwę.

JACEK

Ja mamę przeprowadzę.

MAMA

A Kubusiowi na pocieszenie gościniec. /wyciąga z tebeł-
ka długie wojskowe kałesony/

KUBA

Te dla mnie? Dziękuję! /całuje Mamę/ Jakie piękne!
Za piękne, żeby je nosić pod ubraniem. /zakłada na
szyję jak szalik/ Tak będę nosił.

HELENKA

Idiota.

KUBA

/do Mamy/ Ona mi zazdrości.

/Mama i Jacek wychodzą/

HELENKA

/estre/ Daj mapę i zeszyt.

/Kuba mruczy pod nosem coś niezrozumiałego/
Co mówisz?

KUBA

Powtórzyć wyraźniej?

HELENKA

/szybko/ Nie trzeba. /po chwili/ Daj mapę, ale już!
Głuchy jesteś?

KUBA Sama jesteś głucha. Powiedziałem ci już, że twoją geografiją mam...

HELENKA Kuba!

KUBA Widzę, że pamiętasz gdzie. I w ogóle daj mi święty spokój ze swoimi lekcjami.

HELENKA Proszę bardzo. Znam większe przyjemności. Ale mapę proszę oddać, ^{bo} jest moja.

KUBA /wyciąga mapę ze sterty papierów i rzuca na stół; kładzie się na swoim sienniku, demonstracyjnie zapala papierosa i nuci "Gdzie idziesz, Kasiu"/

HELENKA /przez chwilę spokojnie studiuje mapę, po czym wzdając po niej palcem mówi "do siebie"/

Wrocław na pewno będzie nasz. Szczecin też. Piękny port, największy na Bałtyku. A ile tu tych małych portów...

KUBA /wstaje, podchodzi niby od niechcienia, zagląda Helence przez ramię/ Ładny kawał wybrzeża będziemy mieli.

HELENKA /obojętnie/ Z pięćset kilometrów. Jeżeli nasz zamiar zaglądać do mapy, to zgaś papierosa. Przeszkadza mi. (bl.)

/Kuba wyrzuca papierosa, przynosi zeszyt, siada obok. ściemnienie/

GŁOSNIK (K) /głos Krystyny/ W dniu dzisiejszym, 2 grudnia 1944 roku o godzinie 10.30, został ogłoszony wyrok na pięciu zbrodniarzy hitlerowskich z Majdanka.

/Wchodzą Jacek i Kuba, zatrzymują się/ (Sw.)

GŁOS KRYSTYNY Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci. Wyrok ten jest wyrokiem ludzkości przeciwko narodowi zbrodniarzy.

KUBA No, dobra. Właściwie to ja powinienem być czytać.

nam rację!

STUDIO.

III ołów.

/Krystyna przy steliku spikerskim poprawia tekst/

ZYGMUNT

/z pregu/ Panno Krysiu, wpakuje pani jeszcze dwa poszukiwania do dzisiejszej Skrzynki? Bo kierownik się zgodził, jeżeli pani zmieści w czasie.

KRYSTYNA

Pestaram się. Niech pan da teksty.

ZYGMUNT

Oni tu czekają, ci poszukujący. Kierownik powiedział, żeby pani bezpośrednio przyjechała.

...yła depisać na siedemnastą.

...i! /wychodzi/

...chodzi nieśmiało/ Dzień dobry.

zgłoszenie. Czy można pani oddać?

...iech ksiądz usiądzie.

zgłoszenie.

...dman poszukuje żony Dory Goldman

...i Salemi Goldman".

...tedy to pójdzie?

Studio III ołów.

- 1). papier
- 2). ołówek
- 3). pióro

KRYSTYNA

Od razu. Za kwadrans.

KSIĄDZ

Naprawdę nie wiem, jak dziękować.

KRYSTYNA

/przepisuje zgłoszenie/ Widzę, że księdzu bardzo zależy na pośpiechu.

KSIĄDZ

Mnie niezmiernie zależy. Kiedy nas rozłączyli, to żona była chora.

KRYSTYNA

Czyja żona?

KSIĄDZ

Moja żona.

nam rację!

STUDIO.

III olov.

/Krystyna przy stole spikerskim poprawia tekst/

ZYGMUNT

/z pregu/ Panno Krysiu, wpakuje pani jeszcze dwa poszukiwania do dzisiejszej Skrzynki? Bo kierownik się zgodził, jeżeli pani zmieści w czasie.

KRYSTYNA

Pestaram się. Niech pan da teksty.

ZYGMUNT

Oni tu czekają, ci poszukujący. Kierownik powiedział, żeby pani bezpośrednio przyjechała.

KRYSTYNA

Te szybko, żebym zdążyła depisać na siedemnastą.

ZYGMUNT

/woła/ Ksiądz pozweli! /wychodzi/

KSIĄDZ

/postawny blondyn, wchodzi nieśmiało/ Dzień dobry.

Ja tu mam wypisane to zgłoszenie. Czy można pani oddać?

KRYSTYNA

Oczywiście. Proszę, niech ksiądz usiądzie.

KSIĄDZ

/podaje/ Tu jest to zgłoszenie.

KRYSTYNA

/czyta/ "Maurycy Goldman poszukuje żony Dery Goldman i córek Reginy Goldman i Salomei Goldman".

KSIĄDZ

Czy można wiedzieć, kiedy to pójdzie?

KRYSTYNA

Od razu. Za kwadrans.

KSIĄDZ

Naprawdę nie wiem, jak dziękować.

KRYSTYNA

/przepisuje zgłoszenie/ Widzę, że księdzu bardzo zależy na pośpiechu.

KSIĄDZ

Mnie niezmiernie zależy. Kiedy nas rozłączyli, to żona była chora.

KRYSTYNA

Czyja żona?

KSIĄDZ

Moja żona.

- KRYSTYNA /patrzy w ogłoszenie/ Ta pani... Dera Goldman?
- KSIĄDZ Tak. Moja żona. Ona była bardzo chora.
- KRYSTYNA Przepraszam... Czy dobrze zrozumiałam?... Że ta pani Goldman to jest księdza żona?
- KSIĄDZ Debrze, debrze pani zrozumiała. Jak nas rozłączyli, to ja uciekłem z transportu. I ci kochani zakonnicy pomogli, niech im Pan Bóg da zdrowie. Oni mnie ukryli. I ojciec Salezy kiedyś tak na mnie patrzy, patrzy i mówi: "Wie pan co, panie Maurycy? Wpadłem na pewien pomysł. Pana można przebrać za księdza. Bo pan nie ma wyglądu". "Ja nie mam wyglądu na księdza?" "Pan nie ma wyglądu na Żyda. I dlatego pan się może przebrać za księdza". "Dlaczego nie? Mogę się przebrać za księdza" - mówię. "Jako ksiądz ja mogę zginąć, jako Żyd ja muszę".
- KRYSTYNA Rzeczywiście, niezwykła historia...
- KSIĄDZ Nie jest taka bardzo niezwykła. Oni duże ludzi uratowali. W różny sposób. Bo nie każdy miał taki wygląd na księdza jak ja. Co ja będę pani mówił? Jest duże ludzi wśród ludzi. /wstaje/
- KRYSTYNA Ja ten komunikat zaraz nadam, niech ksiądz będzie spokojny... to jest: niech pan będzie spokojny.
- KSIĄDZ Nie szkodzi, może być "niech ksiądz", ja się przyzwyczaiłem. Ja bym już zdjął tę sutannę, ale nie mam w co się przebrać. A póki jestem w sutannie, to nawet nie bardzo dobrze brzmi: "panie Goldman". Dziękuję pani, do widzenia. /wychodzi/
- KOWALSKA /zagląda/ Można?
- KRYSTYNA Proszę, proszę. /wskazuje jej krzesło/ Czy pani ma

wypisane zgłoszenie?

- KOWALSKA Nie, nie mam. W ogóle nie wiedziałam, że można szukać przez radio, dopiero dzisiaj mi jedna pani powiedziała.
- KRYSTYNA Te nic, proszę mi podyktować. Pani imię i nazwisko?
- KOWALSKA Maria Kowalska.
- KRYSTYNA Kogo pani poszukuje?
- KOWALSKA Syna Jana.
- KRYSTYNA /zapisując/ Poproszę panią jeszcze o jakieś dane, bo i nazwisko, i imiona są bardzo popularne, mieliśmy już identyczne zgłoszenia. Może imię męża?
- KOWALSKA Józef.
- KRYSTYNA /zapisując/ Też mieliśmy. Może jakiś szczegół. Gdzie mąż pracuje?
- KOWALSKA Mąż jest w Oświęcimiu.
- KRYSTYNA A gdzie był ostatnie syn?
- KOWALSKA W Warszawie. W powstaniu.
- KRYSTYNA Niech pani wybaczy, że tak wypytuję, ale szukam jakiejś nietypowej okoliczności, bo te wszystkie dane mogą się odnieść do wielu rodzin w Polsce. (Bl) (M)
- KOWALSKA Co by pani jeszcze powiedzieć? Mąż brał udział w kampanii wrześniowej, od 42-ego siedział na Pawiaku. A ja jeździłam do Karczewia za szmuglem, bo trzeba było z dzieckiem z czegoś żyć. I akurat jak byłem w tym Karczewiu, to się powstanie zaczęło.
- KRYSTYNA Tak... Obawiam się, że i tak mogą być nieporozumienia...
/ściennienie/
/na przesłaniu wychodzą Chłopczy w Mundurach/

Na wszystkich frontach,
W kraju i poza,
Na wszystkich lądach,
We wszystkich obozach,
W śniegach Norwegii,
Pod niebem italskim
Leżą polegli
Nazwiskiem Kowalski

Kowalski Jan,
Letnik w RAF-ie,
Kowalski Józef,
Co padł w Warszawie,
Kowalski Wacław
Był pod Lenino,
Kowalski Stefan
W Holandii zginął,
Kowalski Lech
Z I-ej Armii,
Kowalski Zygmunt
Co bił się o Narvik.
Pod Monte Cassino,
Nad Lasem Szwarcwaldzkim.
Wszędzie ginął
Jakiś Kowalski.

Z przewagą wrogą
Walcząc przez lata,
Daleką drogą
Zdeptawszy pół świata,

Przez step pedelski
I piach afrykański
Szedł do swej Polski
Uparty Kewalski.

Kewalski Pietry
Ciche-ciemny,
Kewalski Andrzej,
Strącony w Chemnicz,
Kewalski Grzegorz
Spod Wielkich Łuków,
Kewalski Leen,
Co padł w Tebruku,
Kewalski Rech
W lesie zginął,
Kewalski Zbigniew
Spod Monte Cassino.
Chcę minie czas zmagania,
Nie zgaśnie już blask ich -
Oto saga
Redu Kewalskich. (bl.) *morem* (K)

GŁOSNIK

Kewalska
/głos Krystyny/ /ze ściszenia/ ... poszukują osób,
posiadających wiadomości o ojcu ich Eugeniuszu, ostatnio
w więzieniu na Montelupich.

Redu Kewalskich
Maria Kewalska, żona Józefa, więźnia Pawiaka i
Oświęcimia, poszukuje syna Jana, ostatnio w Warszawie.
Maurycy Goldman poszukuje żony Dory oraz córek Reginy
i Salemei, wywiezionych w kierunku Małkini. (SW)

Poszukuje się Michała Dębickiego, ostatnio w Warszawie.
Wszelkie wiadomości prosimy kierować do Polskiego
Radia w Lublinie. (SW)

POKÓJ SPIKERÓW

Pod głosnik

*III obr. Główna abery-
me ochodzą ze sceny*

/Wczesne rano. Kuba ubrany, ale swoim zwyczajem wyciągnięty na sienniku. Krystyna przykrywa łóżko szarym kocem wojskowym. Wpada egremnie podniecona Helenka/

HELENKA Słuchajcie! Mam wiadomość!

KUBA Wiemy, wiemy!

KRYSTYNA Na mieście też już wiadomo?

HELENKA Mówią, ale nikt nie ma pewności, wszyscy czekają na nasz komunikat. A ja się dowiedziałam tu na korytarzu. Wszyscy w radzie już pijani, kiedy oni zdążyli?

KRYSTYNA Wiadomość destaliśmy jeszcze wczoraj wieczór, po zakończeniu programu. Jacek o piątej rano pobiegł do studia, że a nuż każą czytać wcześniej. Ja też już lecę.

KUBA Czekaj, pan Zygmunt cię zaważa, jak przyjdzie komunikat.

KRYSTYNA Nie mogę tu siedzieć. Chcę już być w studiu. /wychodzi/

KUBA /wstał, zaczerpnął kwaterkę z bańki, zapisuje w przy-
wiązanym do bańki zeszycie/ 18 stycznia - Kuba -
percja druga.

HELENKA O szóstej rano już druga percja...? Zwariewał do reszty!

KUBA /pije, petrzasa bańką/ Nie więcej niż pół. Na taki tydzień dzień przyszedł, jeszcze jak zaczną się zlatywać z innych działów. Całe szczęście, że chociaż ty jesteś niepijąca.

HELENKA O szóstej rano pić bimber! Ohyda. /po chwili/
Wiesz co, Kuba? Nalej mi... ale niedużo. /popija ze
szelika/ Dalej, Kubuś... /podaje mi szelik/ Tylko

nieduże. Jak ja w tym stanie pójdę do domu?

KUBA

Nie bój się, Hela, zaniesiemy cię. Położymy pod drzwiami, zadzwonimy i pójdziemy sobie. Zawsze tak się kolegami zajmujemy. Starzy wyleżą i wciągną cię do mieszkania. Normalnie.

HELENKA

/zanosi się ze śmiechu/ Już ja widzę minę starych... tfu... rodziców... jak mnie znajdą w du... ce ja gadam. w drzazgi zalaną pod drzwiami o siódmej rano! /nagle dramatyczna pijacka refleksja/ Jezus Maria, co wy ze mnie robicie!...

KUBA

Człowieka z ciebie robimy, ty kółtunko reakcyjna! Jak się wypniesz na swoją zakichaną klasę, to cię ucałuję.

HELENKA

W taki dzień mogę się nawet wypiąć na klasę... /całują się siarczyście w oba policzki, pklepując się po ramionach/ *i zamykają me*

SW. PLAC POD GŁOSNIKIEM

STARSZA KOBIETA

/wbiega/ Mówili już w radio?

MŁODY CZŁOWIEK

Jeszcze nie, dopiero za kilka minut początek programu.

STARSZY PAN

W taki dzień mogliby wcześniej uruchomić aparaturę...

MŁODY CZŁOWIEK

Myśli pan, że te takie preste. Ciach i już uruchamiają. Tylko dlatego, że pan wcześniej przyszedł na plac. A w ogóle skąd pan wie, że "w taki dzień", jeśli jeszcze nic nie nadali.

MŁODA KOBIETA

Właśnie. I gazety jeszcze nie wyszły.

STARSZA KOBIETA

Podobnież wszystkie nieprawda. Mleczarka mówiła, że Hitler zebrał się w siebie, zrobił uderzenie i naszych pegenik nazad.

*Adriana
Lysy
Jacek
Krystyna*

MŁODA KOBIETA

Głupia ta panina mleczarka.

STARSZY PAN

Żeby tylko głupia! Być może felkedejczka i dywersantka.

STARSZA KOBIETA

Skąd, panowie! Znam kobietę dwadzieścia lat...

STARSZY PAN

Nic mi to nie mówi. O pani też nic mi nie wiadomo.

MŁODA KOBIETA

Proszę państwa, czy zawsze musimy się kłócić? W takim momencie?

MŁODY CZŁOWIEK

Nie zna pani lubliniaków?

STARSZA KOBIETA

A co się panu u lubliniaków nie pedeba?!

MŁODY CZŁOWIEK

A Nic mi się nie pedeba. Drebnemieszczanie we własnych przedwojennych meblach. Spekulanci. Za kilo skeniny biera, parę butów, kto to widział! Żerowanie na nieszczęściu wygnańców.

STARSZY PAN

A ja jestem innego zdania, choć mylnie zostałem wzięty za lublinianina. Te my, ci wygnańcy, spadliśmy na nich jak szarańcza.

MŁODA KOBIETA

Na pewno nie z własnej woli! Co do mnie, jak tylko będzie można, to choćby piesze pójde do Warszawy.

STARSZA KOBIETA

Krzyż na drogę!

STARSZY PAN

Ne proszę, jak tu się dziwić naszemu wiecznemu skłóceniu, kiedy nawet w takiej chwili ujawniają się antagonizmy.

MŁODY CZŁOWIEK

Jako rekompensatę za to, że wziąłem pana za lubliniaka, proponuję panu najbardziej zaszczytną godność: będzie pan przewodniczącym Koła Warszawianków przy Klubie Pod Głośnikiem.

MŁODA KOBIETA

Debry pomysł. Jestem za.

STARSZA KOBIETA

Przeproszać kogo za to, że go się wzięło za lubliniaka, też!

STARSZY PAN

Jako przewodniczący Koła Warszawianków proszę, aby zechciała pani wybaczyć naszemu młodemu przyjacielowi wysoce niestosowne sformułowanie.

MŁODA KOBIETA

Prepercja w naszym Klubie zupełnie jak w Lublinie: na jednego lubliniaka treje z Warszawy.

STARSZA KOBIETA

Ciszej! /wskazując głośnik/ Może zaczną mówić, bo coś gruchocze.

MŁODY CZŁOWIEK

Te niemiecka artyleria, Hitler wraca.

STARSZA KOBIETA

Głupie żarty.

MŁODY CZŁOWIEK

Przecież panina mleczarka mówiła.

MŁODA KOBIETA

O Boże, gdyby teraz się okazało, że wszystkie nieprawda... Już tyle razy się mówiło...

MŁODY CZŁOWIEK

Prawda, musi być prawda. Dwunastego ruszyło wielka ofensywa, musi być prawda! lol Św

STUD
Studio IV obver

/Przy stole spikerskim Krystyna i Jacek. Cisza, skupienie. Po chwili z amplifikatorki wchodzi Zygmunt. Spikerzy odwracają się do niego gwałtownie, patrząc pytająco/

ZYGMUNT

Za minutę... /pośchodzi, ściska obeje/ Zygmunta
zapamięćcie, ale tę chwilę pamiętańcie będziecie do śmierci
/nagle, przerażony/ Gdzie macie tekst...?!

JACEK

Nie potrzebujemy. Umiemy już na pamięć.

ZYGMUNT

Ne te w imię Boże.

/Zygmunt wychodzi do amplifikatorni, po chwili przez
nie domknięte drzwi wsuwa rękę. Spikerzy wpatrują się
w nią, czekając na znak, że mikrofon włączony/

JACEK

/cicho, szybko/ Jacka zapamiętaj, ale tę chwilę będziesz
pamiętał do śmierci.

/Ręka Zygmunta daje znak. Uwaga: od tej chwili widoczne
jest zarówno wnętrze studia, jak i plac, na którym
czekają zebrani pod głośnikiem ludzie/

(D)

Hale, hale, tu Polskie Radio Lublin na fali 224 metry.
Dzisiejszy program rozpoczynamy od wiadomości, na którą
od długich miesięcy czeka cała Polska: i ta wyzwolona,
i ta jeszcze okupowana.

KRYSTYNA

Warszawa wolna. Tu mówi Lublin: Warszawa wolna.

JACEK

/ukrywa twarz w dłoniach, tak pozostaje do końca./
Wczoraj, dnia 17 stycznia 1945 roku, połączone siły
I Frontu Białoruskiego i I Armii Wojska Polskiego
uderzeniem z północnego zachodu i południa zdobyły
stolicę Polski - Warszawę.

Chór: /muzyka/
Jola, lesni...

(bl.)

K o n i e c c z ą s c i I

Akt II.

Ośrodek zdrowia

- 1). stolik
- 2). kartoteki
- 3). sterylizator
- 4). szynkiewka
- 5). Anichowki
- 6). guma
- 7). portfel lekarski
- 8). kłosa (6 szt)
- 9). nóż
- 10). penseta
- 11). wata
- 12). stół z sprężynami

Ksiądz
Kuba
Helena

- 57 -

(M)

"Kuba"
"MARSZ"

(bl)

C Z ę S ę II

odurawie

/rozgrywa się cała w ciągu trzeciej dekady stycznia 1945r
Presceniun. Przechedzą Chłopczy w Mundurach/

CHŁOPCY W MUNDURACH /śpiewają/ Idą leśni.....

OŚRODEK PRZETACZANIA KRWI

/ Stolik, kilka krzeseł dla czekających. Na krzesło naj-
bliższym stolika siedzi Kuba. Wchodzi Ksiądz./

KSIĄDZ Dzień dobry. Widzę, że nie jestem pierwszy.
/siada na następnym krześle/

KUBA Przepraszam... Czy ksiądz się spieszy ?

KSIĄDZ Nie, nie spieszę się. A dlaczego pan pyta ?

KUBA Bo obiecałem zająć kolejkę koleżance. Mamy ranną dyżur
w radzie, musimy zdążyć.

KSIĄDZ Bardzo proszę. Od razu zrobimy koleżance miejsce.
/przesiada się o jedno miejsce dalej/

KUBA Dziękuję księdzu. Ona dziś pierwszy raz i ma
cholerne pieta. Może ksiądz ją podtrzyma na duchu.

KSIĄDZ Od zeszłego miesiąca honorowi dawcy dostają po dwie
białe bułki do kawy. Może to ją podtrzyma na duchu.

KUBA Gdzie tam, to burżujka, może w domu jeść, ile chce.
Jeszcze dla nas wynosi. Nie słyszał ksiądz, cukier
teraz dają w kawie czy osobne ?

KSIĄDZ Nie słyszałem.

KUBA Bo jak byłem ostatnio, to dali esłodzoną kawę. Ja tam
wolę osobne, to cukier można zabrać do podziaku.
Niedługo powinni zaczynać. Mało nas na razie.

- KSIĄDZ Wcześniej.
- KUBA Ciekaw jestem, kto dziś pobiera. Była nie ta gruba.
Po trzy razy kłuję i jeszcze każdemu wymyśla za
kniepskie żyły. Kenowałka.
- KSIĄDZ Ona nie jest kenowałka, ona jest krótkowidz. Zdebyła
peniemieckie okulary, ale one są na nią niezupełnie
dobre.
- HELENKA /wchodzi/ Dzień Dobry. Widzisz, Kuba, przyszłam...
A mówięś, że stchórzę! /siada za Księdzem/
- KSIĄDZ Preszę bardzo, tu jest miejsce dla pani, kolega
uprzedził.
- HELENKA O nie, dziękuję, pójdę po księdzu.
- KUBA Ksiądz się nie spieszy.
- HELENKA Ale ja z przyjemnością zaczekam. Nigdy się nie zgodzę,
żeby mi ksiądz ustępował.
- KUBA /do księdza/ To ze strachu. Trzęsie się jak barani
ogon.
- HELENKA Ja się trzęsę ! Musiałam w domu nakłamać, że wcześniej
idę do pracy. Redzice zaraz: a po co, a dlaczego, krę-
ciłam na wszystkie strony, żeby tylko przyjść. A on
mówi, że ja się trzęsę !
- KSIĄDZ Redzice by nie pozwolili ?
- KUBA A jak. Oddawać reakcyjną krew ludowym żołnierzom ?
Ci wrogowie klasowi by tego nie przeżyli.
- HELENKA Wcale nie dlatego. Tylko że to niezdrowe.

KUBA /śmiejąc się/ Niezdrowe! Ksiądz słyszy ? No, czy
te nie jest składnica humeru ?

HELENKA /poważnie/ Ksiądz sam widzi, że jestem prześladowana
z obydwóch stron.

KSIĄDZ Moje dziecko, ja pani tylko życzę, żeby pani nigdy
nie była gorzej prześladowana.

HELENKA Chyba przyjdę innym razem, bo już czas do pracy.

KUBA Nie zalewaj, ja pilnuję. Ale rzeczywiście dziś się
spóźniają jak na złość.

HELENKA Właśnie! Nie lepiej jutro ?

MICHAŁ /wchodzi, w lekarskim kitlu/ Przepraszam za spóźnienie,
ale siostra dotychczas nie przyszała.

KUBA /podchodzi do stelika/ Ja jestem pierwszy.

MICHAŁ Siostra zaraz powinna nadejść.

KUBA Na co siostra, pan doktor mi sam wpisze do karty
i kłujemy. /kładzie na steliku kartę dawcy/

MICHAŁ /rzuca okiem na kartę/ Pan jest stałym krwiodawcą...
A grupa krwi gdzie jest wpisana ?

KUBA Tutaj. O, tu proszę wpisać: 250 cm³, tu data i tu
podpis.

MICHAŁ Najpierw należałoby pobrać, potem wpisywać.

KUBA Pan tu niedawno ?

MICHAŁ Od dziś.

KUBA Te widać. W Lublinie nic się nie robi, "jak należałoby",
tylko jak rezum dyktuje. Przynajmniej dotychczas. Chyba
że nowi wprowadzą nowe porządki. Piszmy i kłujmy,

dektekze, ale nigiem. Inaczej straci pan dwie dusze, spieszyny się de pracy.

HELENKA

Właśnie. Ja już muszę lecieć.

KUBA

Siedź, zdążysz! /de Michała/ Ona jest pierwszy raz, trzeba jej zaprowadzić kartę.

MICHAŁ

Przyjdzie siostra, ja nie bardzo się orientuję.

KUBA

Pomogę.  przechodzi na drugą stronę stelika, wysuwa szufladę, wyjmuję blankiet karty dawcy, składa na pół - tymczasem dzwoni telefon/

MICHAŁ

/de telefonu/ Słucham. - Tak, dawcy już czekają.- Nie, jeszcze nie przyszła.- Ewidencja? Ale skąd to wziąć?

KSIĄDZ

/pedchodzi de stelika, mówi półgłosem/ Pan dektek pozweli, ja przygotuję. /w czasie dalszej rozmowy telefonicznej wysuwa inną szufladę, odnajduje zeszyt, wpisuje dane z karty Kuby/

MICHAŁ

/de telefonu/ Już mam, już mam.- Nie mogłem wiedzieć.- A skąd mam to wszystkie wiedzieć? Nikt mnie nie informował.

/Tymczasem Helenka korzystając z zamieszania cichcem wynknęła się. Kilka innych osób zajęło miejsca w kolejce/

MICHAŁ

/de telefonu/ Powiedziane mi, że de wypisywania papierków będzie siostra. Ja się nie znam na papierkach. - Moje nazwisko? Proszę bardzo. Dębicki. - Dę-bi-cki! /zły, rzuca słuchawkę/

KSIĄDZ

Tu pan dektek ma wszystkie wpisane, można kłud. I niech pan dektek się nie przejmuję, ja mam czas, to będę

Jacek
Minister
KubaMichał
MICHAŁ

pomagał do przyjścia siostry.

Dziękuję księdzu, ale nie wiem...

KSIĄDZ

/przerywa/ Czy tak można? Na pewno nie można. A pan doktor przez ostatnie pięć lat robił tylko to, co można?

MICHAŁ

/przygotowując się do pobrania krwi, do Kuby/
Preszę podwinąć rękaw.

KUBA

/od chwili gdy usłyszał nazwisko Dębicki, jak skamieniały/ Słucham?

MICHAŁ

Taki pan rutynowany, a nie wie pan, że trzeba podwinąć rękaw?

KUBA

Tak. Przepraszam. /podwija, przez cały czas przyglądając się Michałowi/ Pan doktor nazywa się Dębicki?

MICHAŁ

/ewija ramię Kuby gumową rurką/ Tak.

KUBA

Bo mam znajomego o tym nazwisku...

MICHAŁ

Nie jest specjalnie oryginalne.

KUBA

Mój znajomy... mój znajomy Dębicki... pochodzi z Poznania, tak jak ja. /czeka, ale Michał nie reaguje/
I ma brata, którego nie znam. A ten brat...
/Michał bierze do ręki strzykawkę, sprawdza/
Ten brat jest właśnie lekarzem. A na imię ma, zdaje się... Tadeusz. /czeka/ Więc sobie pomyślałem, że może to pan jest tym bratem?

MICHAŁ

/zbliża się ze strzykawką/ Spokojnie, rękę preszę.

KUBA

Że może pan ma na imię Tadeusz?

MICHAŁ

/wbijając igłę/ Pochodzę z Warszawy i mam na imię Michał.

Stolónka

- 1). etoliki (2st)
- 2). 5st folene
- 3). Tyiki i midelce (5st)
- 4). gaceta
- 6). 4 knesla
- 7). grovmentki blonane (5)

/na dźwięk inienia Kuba szarpnął rękę/

Spekajnie! Przy biurku był pan edważniejszy.

KSIĄDZ

/przygotował tymczasem wszystkie potrzebne papiery/

O, ale widzę, że nasza ewiedzka uciekła...

KUBA

/wściekły/ Debrze zrobiła! Na pierwszy raz lepiej,

żeby jej pobrał ktoś wprawny... *lol.*

/ściemnienie/

Imiano na scenie

GŁOSNIK

(1)
K

/głos Kryatyny/

(2) "Kasia"
Wczera, 21 stycznia, w natarciu na

*Główny głosnik
stoi pod
głosnikiem*
zachód od Częstochowy wojska, które przerwały silnie
umocnione linie obronne nieprzyjaciela, wdarły się na
szerokości 90 km, a na 30 km w głąb terytorium Śląska.
Wojska te zajęły miasta: Kreuzburg czyli Kluczbork,
Landsberg i szereg innych miejscowości na drodze do
Wrocławia... *(SW)*

/wyciszenie/

STOŁÓWKA PKWN

/Przy stoleku Jacek i Kuba. Jedzą. Nagle Kuba, spoj-
rzawszy przypadkowo w bok, chwytą Jacka za ramię. /

KUBA

Jacek! To ten!

JACEK

Który?

KUBA

Tam, przy drzwiach... /zrywa się/ Nie dam mu wyjść!

JACEK

Siadaj. Co mu powiesz? /patrzy/ Zresztą on wcale
nie ma zamiaru wychodzić.

KUBA

/patrzy/ Fakt. Wygląda na to, że czeka na kogoś.
/siada, ale nie spuszcza oka z tamtego/

JACEK

Czy on na pewno mówi, że jest Dębicki? Może jakiś
podobny?

KUBA Na pewno Dębicki!

JACEK I na pewno Michał?

KUBA Na pewno Michał! Debrze się nagimnastykowałem, żeby się dowiedzieć imienia.

JACEK I z Warszawy?

KUBA Z Warszawy.

JACEK W takim razie dlaczego uważasz, że to nie jest Michał Dębicki?

KUBA Ojej, sto razy ci już mówiłem! Bo Michał Dębicki nie żyje.

JACEK Wiadomość o śmierci mogła być fałszywa.

KUBA On jest fałszywy! Fałszywy Dębicki i fałszywy lekarz. Widziałeś, jak mi peharatał rękę. To tak pobiera krew lekarz? Właściwie powinno się faceta z miejsca aresztować.

JACEK Za to, że ci rękę peharatał?

KUBA Za to, że się podszywał! Ja ci mówię, że on musi w tym mieć jakiś cel. Może to felksdejcz, a może nawet gestapowiec... Przybrał nazwisko zabitego, żeby się wynknąć sprawiedliwości.

JACEK To oczywiście możliwe. Tylko że wcale nie wynika z tego, co o nim opowiadałeś.

KUBA Tak?... A tobie zawsze wynika?... Już nie pamiętasz, jak ureczyście przeprowadzałeś wywiad z tym świadkiem z Majdanka, a potem go zamknęli, bo okazało się kape. Wtedy ci wynikało? Gównie ci wynikało! Teraz wszelka kanalia próbuje się ratować, jak może. Jeżeli facet

udaje, że jest tym, kim nie jest, to ja za niego trzech
greszy nie dam!

JACEK Może nie jest, może jest.

KUBA Uwaga, idzie tu!

/Michał wchodzi, rozgląda się, jakby czegoś szukał/

Tu jest wolne krzesło, panie doktorze. Proszę.

MICHAŁ /pochodzi/ Jeżeli panowie tak uprzejmi.

/Przedstawia się Jackowi, siada/

KUBA O tej perze zawsze z miejscami kłops.

MICHAŁ Zrozumiałe, wszędzie kończą pracę.

JACEK Ale pan doktor dotychczas jadał chyba w innych godzinach? Bo my się tu wszyscy znamy z widzenia.

MICHAŁ Ja jadam gdzie indziej. Tutaj jestem pierwszy raz.
Chciałem zobaczyć się z kimś, kto się tu podobnie sto-
żuje. Ale tej osoby jeszcze nie ma.

/Jacek i Kuba patrzą na siebie/

JACEK A czy pan się z nią umówił na tę godzinę?

MICHAŁ Z nią? /uśmiecha się/ To nie żadna ona, to kolega.

JACEK /usprawiedliwiająco/ Myślałem: z tą osobą.

MICHAŁ Dowiedziałem się, że w Lublinie jest mój stary przyjaciel
jeszcze ze szkoły. Powiedziano mi, że tu go znajdę.
A ja poza nim nikogo nie znam, przyjechałem dopiero
trzy dni temu.

JACEK A może, zanim kolega nadejdzie, pan doktor zjadłby
obiad? Jeżeli pan nie ma kartki, możemy panu dać.

MICHAŁ Właściwie już jadłem. Ale prawdę mówiąc to człowiek
teraz nigdy nie jest syty... Tylko może panowie sami

zamierzali zjeść drugi obiad?

JACEK

My już jemy trzeci. Koledzy z innego działu wyjechali w teren i zostawili nam swoje kartki. Proszę się nie krępować, panie doktorze. /daje mu kartkę/

MICHAŁ

Dziękuję. Ale bardzo panów proszę: nie tytułujcie mnie doktorem, jeszcze mi daleko. Mam za sobą dopiero trzy lata studiów.

JACEK

Tajny uniwersytet?

MICHAŁ

Tak.

KUBA

Te już teraz rozumiem, dlaczego mnie pan tak urządził. /podwija rękaw/ O, proszę, jaki piękny wysięk!

MICHAŁ

Mogło być jeszcze gorzej. Ale sam pan sobie winien, nie wolno się tak rzucać przy wbijaniu igły. Odrobiny bólu pan się bei?

KUBA

Nie jestem przyzwyczajony. Na M^{ej} Majdanku mnie nie przyzwyczaili.

MICHAŁ

Przepraszam.

KUBA

Nie szkodzi.

MICHAŁ

Zapewniam panów, że pomimo nie ukończonych studiów praktykę mam wystarczającą dużą. Jak na moje wymagania nawet za dużą. Z przeważającą częścią zrezygnowałbym bez żalu.

JACEK

Pan był w powstaniu?

MICHAŁ ~~Tak~~

Tak.

KUBA

Gdzie, jeśli można wiedzieć?

MICHAŁ

Na Starówce.

KUBA

Ach, na Starówce. /rzuca Jackowi triumfujące spojrzenie/

MICHAŁ

W takim zainstrowanym szpitalu. Trzeba było nieraz wykonywać samemu najbardziej skomplikowane operacje i to w warunkach, w jakich wytrawny chirurg prawdopodobnie zawahałby się. I miałby słuszość, bo przeważnie umierali. Ale gdyby nie... i tak nie było dla nich ratunku.

JACEK

Wyobrażam sobie, co musi czuć lekarz w takiej sytuacji.

MICHAŁ

Po pewnym czasie człowiek się przyzwyczaja. Albo raczej tępieje. Na początku było istotnie bardzo ciężko. Mojego pierwszego rannego nie zapomnia nigdy... Młody chłopiec, dostał postrzał w kręgosłup. Nic nie mogłem dla niego zrobić, mogłem go tylko przykryć swoją kurtką, bo okropnie się trząsał. Chciało mi się płakać z bezsilności.

KUBA

/pełen napięcia/ I co się z nim stało? Umarł?

MICHAŁ

Na pewno, z tego się nie wychodzi. Nie byłem przy nim do końca, bo natychmiast odwołano mnie do następnego.

JACEK

/równie napięty/ To było na Starówce?

MICHAŁ

Nie, wybuch powstania. zaskeczył mnie na Woli. A to było zaraz drugiego dnia. Byłem na Welskiej, kiedy usłyszałem, że od strony barykady koło Górczewskiej wzywają lekarza. Pobiegłem. Po raz pierwszy w życiu wziąłem wtedy do siebie wołanie o lekarza, może dlatego tak dobrze to pamiętam. /chwila milczenia/ No, co tam, każdy z nas miałby do opowiadania. Pójdę po ten obiad. /wychodzi/

JACEK

Widzisz. Więc to jednak on.

KUBA Tak uważasz?

JACEK No jak to? Drugi dzień powstania, Welska koła
Górczewskiej, wszystko się zgadza. Przykrył tamtego
swoją kurtką, potem przy zabitym znaleźli jego
dokumenty. Jasne,

KUBA Tak? Ha, ha, ale z ciebie naiwniak! Nawet nie można
powiedzieć, żeby historyjka była szczególnie sprytnie
wymyślona. Zobaczysz, że po wojnie w co drugiej książce
i filmie ktoś będzie okrywał umierającego swoją kurtką
i wyjdą z tego różne nieporozumienia. Ja się dopiero
teraz upewniłem, że to oszust i podejrzany typ. Szlag
mnie trafia, że mu jeszcze obiad postawiłeś!

/Wraca Michał z talerzem. Ledwie zdążył postawić go
na stole, wchodzi Porucznik/

PORUCZNIK Dębicki! /rzucają się sobie w ramiona/
Jak Boga kocham, Michał!

JACEK /do Kuby/ Jakubie, jesteście wyjątkowy esiek.

PORUCZNIK Właśnie dziś powiedzieli mi, że jesteś w Lublinie.
Michał Dębicki, podchorąży "Leszek" z powstania...
Ogromnie się cieszę, daj pyska! /znów się całują/

MICHAŁ Znasz panów?

PORUCZNIK Znam. /wita się z Jackiem i Kubą, siadają/
Powiedz mi, jak to się stało, że cię nie wywieźli?

MICHAŁ Urwałem się z Ożarowa.

PORUCZNIK Z Ożarowa? A co tam było?

MICHAŁ Tam nas popędzili po kapitulacji. Stamtąd ładowali do
wagenów.

- JACEK Duże uciekło tak jak pan?
- MICHAŁ Sporo. Miejscowi byli dobrze zorganizowani, pomagali. Ale oczywiście nie każdy miał szczęście. A niektórzy nawet nie chcieli. Uważali, że jako żołnierze nie powinni zrzucać munduru do końca.
- KUBA Głupie.
- MICHAŁ Dlaczego? Postawa w zasadzie zrozumiała i godna szacunku.
- JACEK Ja już widzę, jak ich Niemcy uszanują!
- MICHAŁ Ja też tak sobie pomyślałem. Dlatego właśnie jestem tu.
- PORUCZNIK I poszedłeś na współpracę z nami, ty, londyńczyk? Twoi uznają cię za zdrajcę.
- MICHAŁ A twoi już mnie uznali! Cholera człowieka bierze, kiedy widzi, jak wy nic a nic nie rozumiecie z tego, co się tu dzieje!
- PORUCZNIK No, no, nie unieś się. Fakty są faktami. Trzeba wiedzieć, o co się walczy.
- MICHAŁ Przede wszystkim trzeba walczyć! Myśmy nie mieli czasu na grymnasy i roztrząsanie.
- JACEK Te prawda. Tam człowiek czekał, gdzie miał kontakt.
- PORUCZNIK Cóż, były dwie drogi. Myśmy wybrali jedną, wy drugą. Przyszłość pokaże, po czyjej stronie była racja.
- KUBA Trzy drogi, nie dwie. Bo Jacek na przykład był dwa lata w lesie. Też zdrewe szkiepów natłukł.
- PORUCZNIK Tak? Nie wiedziałem.
- JACEK Nie szkodzi.

- KUBA A co?
- JACEK Grupstwo. Kiedyś obaj z porucznikiem wykazaliśmy brak znajomości ludzi.
- MICHAŁ /do Porucznika/ Ty mówisz: przyszłość. Dla nas przyszłość była tak daleko, że mało kto o niej myślał. A Niemcy bliske.
- JACEK Mnie się zdaje, że my tu nic nie rozwiązujemy...
/do Michała/ A zupa tymczasem wystygła.
- PORUCZNIK Słusznie, zestawmy dyskusję. Jedź, Michał. I wierz mi: tak czy tak, cieszę się, że cię widzę, zaraz akewska!
- MICHAŁ I ja się cieszę... zaraz berlingowska. /bierze się do jedzenia./
- PORUCZNIK Od dzisiaj jesteś pod moją opieką. Dali ci tę stożówkę?
- MICHAŁ Nie. Szpitalną.
- PORUCZNIK Załatwię ci tu. Będziemy jedli razem.
- MICHAŁ Niedługo. Zgłosiłem się do wojska, na pewno za kilka dni mnie wyślą.
- PORUCZNIK Wszystko jedno, przynajmniej przez tych kilka dni będziemy się tu spotykali. Zaraz ci załatwię. A poza tym wszystko gra? Może ci czegoś trzeba?
- MICHAŁ Nie, dziękuję. Nic mi nie trzeba. Tylko...
- PORUCZNIK Co?
- MICHAŁ Wiesz, mam dziewczynę...
- PORUCZNIK Gdzie jest?
- MICHAŁ Właśnie że nie mam pojęcia. A jak pójdę na front, to już się nie dowiem. To jedno mnie dręczy.

PORUCZNIK

Nic prestszego, frajerze. Koledzy są z radia, poproś, żeby dali ogłoszenie w Skrzynce Peszukiwań. Jeżeli twoja ukechana jest tu gdzieś niedaleko, to zaraz da znak życia.

MICHAŁ

Panowie by mogli? Naprawdę?

JACEK

Oczywiście.

MICHAŁ

I jeszcze przed moim wymarszem?

JACEK

Pestaramy się.

MICHAŁ

Te ja tu wypiszę na kartce nazwisko... O, proszę
/wręcza/

JACEK

/czyta, szek/ Tak się nazywa ta, której pan peszukuje?
Wanda Grabowska...?

MICHAŁ

Wanda Grabowska.

/ściemnienie/

PROSCENIUM

/wchodzi Jacek z Kubą, obaj bardzo wzburzeni/

JACEK

Ce za drań!

KUBA

Ostatni sukinsyn!

JACEK

Wanda Grabowska! O Krysi ani słowa, jakby w ogóle nie istniała.

KUBA

A ona dzień w dzień...

JACEK

Te Będzie dla niej uderzenie! Aż się boję pomyśleć.

KUBA

No, ty akurat nie masz powodu się martwić.

JACEK

Nie o to chodzi. Zaczekaj chwilę, zanim się z nią spotkamy, musimy ustalić, co robimy. Przecież nie można

jej tego powiedzieć tak wprost, na chłama...

KUBA Nie można? Słuchaj, nie bądź delikatny. Oszczędziliśmy jej wiadomości o jego śmierci, to i tak ładnie z naszej strony. Mamy jeszcze ukrywać przed nią, że jej ukechany jest świnią? Że ma ją w pięcie i poszukuje jakiejsździury? Kryć go będziemy?

JACEK Też racja.

KUBA Ja na twoim miejscu powiedziałbym jej tak...

JACEK To ja jej mam powiedzieć?

KUBA A kto? Józie Koperkiewicz? Bo ja na pewno nie.

JACEK A ja jestem ostatni, który może z nią o tym rozmawiać.

KUBA Właśnie że tylko ty, nikt inny! Na twoim miejscu powiedziałbym prosto z mostu: tak i tak, musisz się postarać jak najprędzej zapamiętać o tym łebuzie. A jeżeli ci trudno, to ja ci pomogę.

JACEK Gdybym tak powiedział, to do końca życia mogę się jej nie pokazywać na oczy. Jesteś dobry chłopak, Kuba, ale pewnych rzeczy nie możesz jeszcze rozumieć.

KUBA Beisz się.

JACEK Nie. Ale nie mogę. Naprawdę nie mogę.

KUBA To już jak sobie chcesz. Tylko uprzedzam, że jak będzie dalej poszukiwała tego kajdaka przez radio, to nie ręczę za siebie!

JACEK On za parę dni jedzie na front.

KUBA To co?

JACEK Ja też niedługo.

KUBA Co z tego?

JACEK Nie wiadomo, co się stanie z nim, ze mną... Jeżeli wszyscy przeżyjemy, będzie czas na wyjaśnienia.

KUBA A teraz?

JACEK Teraz, przez tych kilka dni, powinniśmy chyba nie wiedzieć o niczym... Tak, tak będzie najszuszej.

KUBA Tchórz!

JACEK Kuba, to jest moja sprawa, nie twoja. Proszę, żebyś się zastęsał. Nic nie powiemy i nie depuścimy, żeby się z nim spotkała. To by było dla niej straszne.

KUBA Ciekaw jestem, w jaki sposób nie depuścisz.

JACEK Kilka dni, tylko kilka dni. Za kilka dni on wyjedzie i spokój. Przez tych kilka dni po prostu nie pozwolimy jej pójść na pobieranie krwi.

KUBA A do stołówki? Przecież on ma od dzisiaj jadać w naszej stołówce. Na obiad też jej nie puścisz?

JACEK Nie puszczę. Będziemy jej przynosili. Coś się wynysli.

KUBA Guzik się wynysli. Jej nie puścisz, ale on usłyszy swoje nazwisko w Skrzynce i przyleci!

JACEK Nie przyleci. Jeżeli pozna jej głos, to nie przyleci. Po co?

KUBA To prawda. On też będzie wolał jej nie spotkać. Po tym, jak się wobec niej zachował... Skurczybyk! No, to wszystko wiemy. /chce iść/

JACEK Psiakrew!

KUBA Co?

JACEK

Cały plan na nic. Przecież jak jej dany to jego ogłoszenie, to i tak się dowie. Musi wiedzieć, kto poszukuje tej jakiejś Grabewskiej...

KUBA

Gdzie masz to zgłoszenie? Pokaż.

/Jacek podaje mu kartkę, Kuba składa ją i chowa do kieszeni/ Było zgłoszenie, nie ma zgłoszenia. Mogiła.

JACEK

Oszalałeś?! Tak nie można...

KUBA

A co, będnjemy jeszcze takiemu synowi pomagali w romansach?

JACEK

Jeżeliby się to kiedyś wydało... Gdyby ktoś znalazł tę kartkę...

KUBA

Słuchaj, Jacek. Jesteś starszy ode mnie i mądrzejszy. Szkołę skończyłeś i w partyzantce się biłeś. Ale jak się obchodzić z grypsami, to już ja lepiej wiem niż ty!

(21) (M)

Ludność ma
pokój epikurów

/wychodzą/

(SW)

/Wchodzą Chłopcy w Mundurach/

CHŁOPCY W MUNDURACH /śpiewają/

Kuba
Jacek
Łoystyna

Nasza miłość wojenna
Do innych jest niepodobna,
Naszą miłość wojenną
Trzeba wszystkie wykechać do dna,
Nasza miłość wojenna
Jest pospieszna i smutna,
Dane ten jeden dzień nam,
Nie przyrzeczone jutra.

Może jeszcze tej nocy,
Czujnej, breniącej się snem,
Wzgardliwi i zimnocy
Zajadą pod nasz dom.

Wzrzną ze sobą stróża,
Błatego, bez kropli krwi,
Tupiąc iść będą schodami
I podkutymi butami
W drzwi.

Nasza miłość wojenna

Do innych jest niepedebna....itd.

Może się jakieś uda,
Może i ciebie, i mnie
Ominie żandarmśka buda,
Oszczędzi wszystkie złe.
Ale i tak, dziewczyno,
Gdy kiedyś przyniesą wieść,
Wyjmę tę brzoń, co ją schował,
Powie ci: "No to bądź zdrewa,
Cześć".

Nasza miłość wojenna

Do innych jest niepedebna,

Naszą miłość wojenną

Trzeba wszystkie wykecać do dna,

Nasza miłość wojenna

Jest pospieszna i smutna,

Dane ten jeden dzień nam,

Nie przyrzeczone jutro.

/Wychodzą/

bl.

Św.

określenie
na muzyce

POKÓJ SPIKERÓW

I *obv.*

/Jacek i Kuba siedzą na łóżku, obłożeni zeszytami.
Jacek sprawdza lekcje./

KUBA Po kiego diabła posłaliście mnie do tej zakichanej
szkoły! Nie będę chodził z bacherami.

JACEK Kilku jest w twoim wieku.

KUBA Nie chodzi o wiek. Ale ja nie mam z nimi wspólnego
języka. Śniadenko & mama im pakuje w pergamin, a te
ich problemy... Ja tego nie wytrzymuję!

JACEK Te ucz się, żebyś był ze starszymi. Profesor powiedział
Krystynie na wywiadówce, że bez wielkiego wysiłku
możesz przeskoczyć rok.

KUBA Ci starsi jeszcze durniejsi. Inna planeta.

KRYSTYNA /wchodzi, bardzo zdenerwowana/ Zjeżdżajcie z mojego
łóżka.

JACEK Zaraz, za chwilę kończyny.

KRYSTYNA Nie zaraz, tylko już!

JACEK Stało się coś? /przeneszą się z Kubą na siennik/

KRYSTYNA /rzuca się na łóżko/ Co za bydlak!

KUBA /przerażony/ Spotkałaś...

JACEK /nie mniej przestraszony, wpada mu w słowo/
Miałaś jakąś przykrość?

KRYSTYNA Nie. Same przyjemności. W ogóle moje życie jest jednym
pasmem rozkoszy. Co dzień nowa rozkosz!

KUBA /siada na łóżku/ Krysia... Cokolwiek się stało, nam
chyba możesz powiedzieć.

KRYSTYNA

/zrzuca go kopnięciem/ Wszystkie wam mogę powiedzieć! Czy w moim życiu jest coś, czego komukolwiek nie mogę powiedzieć? Tu Polskie Radio Lublin, jaki dziś beczek w stołowie, z czego położyć nową żatę na łekciu, pożycz dwa papierosy do pierwszego. Kuba edrebił, Kuba nie edrebił, "obywatelu kierowniku, rękopis jest nieczytelny", "to sobie sprawce okulary". To jest moje życie osobiste. Całe. Bez reszty. Na talerzu.

JACEK

/z ulgą/ Tylko tyle? Nie rozżalaj się. Wojna się skończy...

KRYSTYNA

/przerywa/ I co?

JACEK

No co? Zobaczy się.

KRYSTYNA

Już teraz widać, jaki raj sobie szykujemy! Powyrzynamy się nawzajem, te resztki, których Hitler nie zdążył wykończyć... Dzisiaj mogą mnie tylko śmieszyć nasze okupacyjne wyobrażenia o końcu wojny: sztandary, "kochać się", ogólna radość.

KUBA

Jak wojna się skończy, to będzie ogólna radość. Co się tak pieklisz?

JACEK

Powiedz nareszcie, co się stało?

KRYSTYNA

Co się stało? Helenka zamiast "część zebranych wystąpień przeciw rezolucji" przeczytała "część zebranych wystąpień przeciw rewelucji". Akurat musiał tego słuchać jeden czujny, zrobił dziką drakę i kazał dyrekcji wyciągnąć konsekwencje. ^{Wystawiono} Więcej nam nie brakowało: ona ze swoim pochodzeniem socjalnym i ja z AK!

JACEK

I co?...

- KRYSTYNA Na szczęście i ja, i Zygmunt niezależnie od siebie, bez ~~przez~~ porozumienia, złożyliśmy jednakowe zeznania. Że przeczytała prawidłowo, a zniekształcenie wynikało z winy mikrofonu.
- KUBA Uwierzyli?
- KRYSTYNA Uwierzyli. Bo dyrektor zaświadczył, że wielokrotnie meldowaliśmy o tym mikrofonie i żądaliśmy nowego. Uratował Helenkę... Ale cośmy przeżyły, teśmy przeżyły.
- JACEK Czy ona sobie zdawała sprawę, co nad nią wisi ?
- KRYSTYNA Wyobraź sobie, że tak. Przecież tamten co drugie słowo wykrzykiwał "świadomy sabotaż". Ta dziewczyna pierwszy raz w życiu przeżyła moment grozy. Ale zachowała się całkiem dzielnie. Obiecałam jej za to, że pójdę z nią dziś do Ośrodka dać krew.
- KUBA /spojrzał z przerażeniem na Jacka, szybko/ To ma być nagroda ? Jak była ze mną, to uciekła!
- KRYSTYNA Właśnie dlatego. Okrepnie ją to dręczy. Od tego czasu wciąż mnie presi, żebym z nią poszła.
- KUBA /zrywa się/ Ja z nią pójdę.
- KRYSTYNA Nie zgodzi się. Ma żal, żeś ją tam osnieszkał.
- JACEK Te może ja.
- KRYSTYNA Z tobą dopiero nie pójdzie. Za duże ryzyko. Jakby stchórzyła przy tobie, to by chyba popełniła samobójstwo... A ja i tak powinienem się tam wybrać, sześć tygodni już nie byłam.
- JACEK Teraz nie możesz iść.
- KRYSTYNA Dlaczego ?

Helena
Klub (pod głosnik)
Michał
Kowalska
JACEK

- 78 -

Be musisz mnie zastąpić na dyżurze.

KRYSTYNA

Oszalałeś ? De-piere skończyłam.

JACEK

Ale ja... ja muszę coś ważnego załatwić. Coś bardzo ważnego.

KRYSTYNA

Te niech cię Kuba zastąpi.

KUBA

Nie mogę. Idę do szkoły.

KRYSTYNA

O tej perze ?

KUBA

Tak. Repetycja dla tych, którzy pracują. Przecież nie będę opuszczając !

KRYSTYNA

Depiere co chciałeś iść z Helenką ?

KUBA

Be zapomniałem.

KRYSTYNA

A zresztą... co mnie to obchodzi. /wstaje, szuka w papierach/ Gdzie moja karta dawcy ?

KUBA

Zginęła.

KRYSTYNA

Co to znaczy: zginęła ?

KUBA

Zwyczajnie. Wzięła i zginęła.

JACEK

Nawet szukaliśmy jej. Zawsze leżała razem z naszymi, a ostatnie jej nie było.

KRYSTYNA

Desyć tego cyrku! Jeżeli schowaliście moją kartę po to, żebym za was poszła pracować, toście się boleśnie pomylili. Wyrobię sobie nową. /wkłada kurtkę/

KUBA

Oddaj kurtkę. Idę do szkoły.

KRYSTYNA

/zdejmuje, rzuca/ Do wszystkich diabłów, kiedy się skończy ta zależność! Człowiek nie ma nic własnego, wysadziłabym w powietrze ten cały kołchoz. Powiem

Helence, to mi przyniesie płaszczyz matki i wszystko jedno pójdę. Co się z wami stało ostatnio? Orzecie we mnie, nawet na obiady mnie nie puszczacie...

JACEK Przynosimy ci.

KRYSTYNA Nie potrzebuję waszego przynieszenia! Od kilku dni chłopcę ledowate zupsko. Jutro idę na obiad.

KUBA Nie dam ci kurtki. Mnie zimno.

KRYSTYNA Nagle! Do zeszłego tygodnia było ci ciepło. Gwiżdżę na twoją kurtkę, tych parę kreków do stołówki mogą przebiec tak!

HELENKA /wchodzi/ Kłapa.

KRYSTYNA Co...? Pomimo świadectwa dyrektora...?!

HELENKA A nie, tante w perzadku. Ale nie możemy iść do Średka.

KRYSTYNA Dlaczego?

HELENKA Pan Zygmunt dał mi kubek bimbru, żebym się podniosła po tej hecy. I teraz mam krew z alkoholem.

KRYSTYNA Ach, więc pan Zygmunt też należy do spisku?

KUBA Skądże, on przecież nic nie wie...

JACEK /szybko/ On nie wie, że miałem cię presić o zastępstwo.

/wciska jej plik maszynopisów/ Masz tu materiały.

Naprawdę kochana jesteś, bardzo ci dziękuję!

KRYSTYNA /bierze materiały/ Udław się. /wychodzi/

JACEK No, to tym razem jeszcze się udało...

HELENKA Uratawałam mnie pan Zygmunt tym bimbrem...

KUBA Nie tylko ciebie, Helenko, nie tylko ciebie...

HELENKA

Zupełnie inaczej się czuję! Muszę wziąć z litr dla
manusi, bo manusia niewa migreny.

/ściemnienie/

manusia "Kosio"

/PLAC POD GŁOSNIKIEM. Członkowie "Klubu pod Głosnikiem"
w komplecie, z tym, że Młody Człowiek już w mundurze.
Prócz nich - Michał/

GŁOSNIK

/głos Jacka/ ...obejmując fabrykę "Lilpop, Rau i
Leewenstein" pełnomocnik Wydziału Przemysłowego
Miejskiej Rady Narodowej odnalazł na dziedzińcu
fabrycznym rezbite pomniki Mickiewicza, Kepernika
i księcia Peniatowskiego. Odłamki rezbitego konia
księcia Józefa znalezione wśród rupieci i połamane
sprzętu.

Pedaliśmy wiadomości z Warszawy. Ostatnie telegrany
pedany za chwilę.

/muzyka/

Pod głosnikiem

STARSZA
KOBIETA

Za chwilę i za chwilę. Znowuż przewa. Trzeba tu
będzie przychodzić z własnym mydłem, żeby usłyszeć
tych parę wiadomości.

STARSZY PAN

Nie zaszkodzi, jeżeli takich wiadomości wysłuchamy na
stojące. Nawet na to zasługują.

MŁODY
CZŁOWIEK

A ja panu powiem, że te urezyste czasy już mi bekem
wykażą. Jak się wojna skończy, to będę miał własne
radio w domu i najbardziej urezystych komunikatów
będę słuchał siedząc przy stole i gryząc schabeszczaki.
Chyba żeby w tedy gryzł ziemię pod Berlinem.

STARSZA
KOBIETA

Kiedy pan idzie ?

MŁODY
CZŁOWIEK

Jutro.

STARSZA
KOBIEȚA

W ostatniej chwili do wejska... Szkoda takiego młodego.

MŁODY
CZŁOWIEK

Pewnie, że szkoda. Wszystkie piękne panie mnie żałują,
nie tylko pani. Zresztą posłuchany wiadomości, może
bez mnie dali radę tę wojnę skończyć.

MICHAŁ

Powiedzieli, że za chwilę... Te znaczy kiedy ?

STARSZA
KOBIEȚA

Jak puścili muzykę, to nie prędzej niż za trzy-cztery
minuty.

MŁODA
KOBIEȚA

Inaczej deliby tylko sygnał.

MICHAŁ

Państwo, widzę, są stałymi słuchaczami.

MŁODA
KOBIEȚA

A jakże.

STARSZY PAN

Wnioskuję, że pan zazwyczaj słucha gdzie indziej.

Bo my tu wszyscy jesteście już starzy znajomi. Nawet
nazwaliśmy się: "klub pod Głęśnikiem".

MICHAŁ

Słucham radia pierwszy raz od wielu miesięcy.

MŁODY
CZŁOWIEK

Bywa. Pewnie pan pracuje w tych godzinach.

MŁODA
KOBIEȚA

Ale w niedzielę ?

MICHAŁ

Jestem tu dopiero od kilku dni.

MŁODA
KOBIEȚA

Pan może z Warszawy ?

MICHAŁ

Z Warszawy.

STARSZY PAN

Niejedne pan widział...

MICHAŁ

A niejedne.

/wchodzi Kowalska, ogólne ożywienie/

STARSZA
KOBIEȚA

Pani Kowalska, ten pan jest z Warszawy!

STARSZY PAN

Może się pani czegoś dowie.

MŁODA
KOBIEȚA

Depiero niedawno przyjechał.

STARSZA
KOBIEȚA

/de Michała/ Jak tylke kto z Warszawy, to pani Kowalska zaraz się depytuje, czy jej syna nie spotkał.

KOWALSKA

Panie kochany, pan może z powstania ?

MICHAŁ

Tak. Słucham panią.

KOWALSKA

Złoty mój, czy pan nie spotkał Jana Kowalskiego ?

MICHAŁ

Kowalskich było kilku...

KOWALSKA

Ale Jan, Janek Kowalski! Jeżeli pan go spotkał, to pan na pewno zapamiętał. Grzeczny taki, cichy. I bardzo odważny, bardzo! Na pewno by pan zapamiętał...

MICHAŁ

Był na Starówce jeden Janek Kowalski.

KOWALSKA

Jak wyglądał ? Sredniego wzrostu ?

MICHAŁ

Nie, raczej wyseki...

KOWALSKA

Pewnie wychudł w czasie powstania. Jak kto chudy, to się wydaje wyższy. Włosy bardzo jasne, takie prawie białe ? Po tych włosach łatwo go poznać.

MICHAŁ

Ten, o którym mówię, był chyna ciemny. Przykre mi, proszę pani, ale...

KOWALSKA

/przerywa/ Musieliście być brudni, zakurzeni, obsypani gruzem. Prawda, że byliście brudni i zakurzeni ?

MICHAŁ

Tak.

KOWALSKA

Widzi pan! Te i włosy wszystkie wyglądają jakby były ciemne. A ja pytam o kolor włosów, głupia... Ale eczy nie mogły mu się zmienić, niebieskie na eczy. I twarz taką okrągłą.

MICHAŁ

Okrągłą ?

KOWALSKA /szybko/ Jak wychudł podczas powstania, to i twarz mu się mogła wydłużyć. Pewnie, że się mogła wydłużyć! Ale czy miał niebieskie ?

MICHAŁ Niebieskie.

KOWALSKA To Janek, panie kochany, Janek, na pewno! Co się z nim stało ?

MICHAŁ Nie wiem gdzie jest teraz, ale z powstania wyszedł zdrow i cały.

KOWALSKA Niech pan jeszcze o nim co opwie, mój złoty!

MICHAŁ Był odważny. Dzielny. Keleżeński.

KOWALSKA Te mój, to na pewno mój! No, powiedzcie ludzior: a mówili - na co pani liczy, wciąż się pani zdaje, że akurat spotka pani kogoś, kto był razem z synem. A ja wiedziałam, że spotkam i spotkałam. Niech pana Bóg błogosławi, kochany panie!

STARSZA KOBIETA Jeszcze niewiadomo, czy to pani syn. I wreszt się nie zgadza...

STARSZY PAN /przerywa/ Wszystkie się zgadza! Dzielny, odważny, keleżeński, tak go pani Kowalska zawsze określała. /do Kowalskiej/ Ma pani pełne prawo wierzyć, że syn zaraz po wojnie się odnajdzie.

KOWALSKA /obejmuje i całuje Michała/ Dziecko kochane, nigdy ci nie zapomnę. A kiedy Janek wróci, to chciałabym mu powiedzieć, kto pierwszy przyniósł mi o nim wiadomość... /patrzy wyczekująco/

MICHAŁ Podchorąży "Leszek"

*Zygmunt
Michał
Kuba
Jacek*

KOWALSKA Te z powstania. A naprawdę to jak się pan nazywa?

MICHAŁ Dębicki.

KOWALSKA Dębicki? Może Michał?

MICHAŁ Skąd pani wie...?

KOWALSKA Panie, pana wciąż przez radio poszukują, dzień w dzień!

MICHAŁ Mnie?

KOWALSKA Pana, pana!

MICHAŁ Pani sama słyszała?

KOWALSKA Ile razy! Przecież codziennie słucham Skrzynki Poszuki-
wań, czy mego zgłoszenia nie zapominają czytać...
Ale często czytają, trzy razy w tygodniu albo i więcej.
Pan pójdzie do radio, tam taka miła panienka zgłosze-
niami się zajmuje, to panu powie, kto pana szuka.

MICHAŁ Jak się nazywa ta panienka?

KOWALSKA Tego to ja nie wiem. Ale ona przez radio mówi.

MICHAŁ Spikerka?

KOWALSKA Tak, tak! Spikerka. Niech pan do niej biegnie.

MICHAŁ Dziękuję pani. /całuje ją w rękę/ Dziękuję i życzę,
żeby Janek szybko się odnalazł. Może dzięki pani i ja
znajdę kogoś bardzo bliskiego. /wybiega/ **K**

GŁOSNIK /d. c. wiadomości głosem Jacka/ Halo, tu Polskie
Radio Lublin na fali 224 metry. Jak już podawaliśmy,
w dniu wczorajszym zostały zdobyte szturmem: ważny
ośrodek przemysłowy i komunikacyjny Gliwice czyli
Gliwice, ponadto Chrzanów, Ostrów Wielkopolski i Oleś-
nica.

A oto dalsze wiadomości...

/wyciszenie/

STUDIO

I *obv.*

Jacek i Kuba. Jacek porządkuje i chowa materiały.

KUBA

/do mikrofonu/ Z frontu walki ze spekulacją,
Przypominamy, że pismo "Rzeczpospolita" już od tygodni
jest do nabycia w sklepach spółdzielczych w cenie 1 zł.
Ostrzegamy przed nabywaniem gazety od sprzedawców
prywatnych po cenie zawyżonej złotych 5. Sprzedawcy
gazet mogą być zatrudnieni w dwóch piekarniach mecha-
nicznych, przy ulicy Podwal i Wretkowskiej.

/odkłada tekst, wstaje/ Fajrant! Nienawidzę tych
nudnych audycji.

JACEK

Jak tylko coś dotyczy normalnego życia, to tobie nudne.
Czekaj, po wojnie dopiero ci będzie nudne. Będiesz
czytał repertuar kin i ambasador de Pantala złożył
listy uwierzytelniające.

KUBA

Po wojnie nie będę spikeren. Pójdę na spadachroniarza
albo do marynarki.

JACEK¹

Tak, tam tylko czekają na takich nieuków.

MICHAŁ

/wchodzi/ Przepraszam, ale powiedziano mi... O, jak
to dobrze, że widzę znajomych! Wy tu macie koleżankę
spikerkę, która zajmuje się Skrzynką Poszukiwań. Gdzie
ona jest?

KUBA

/w pepłachu/ Do studia nie wolno wchodzić!

MICHAŁ

Więc co mam zrobić? To dla mnie niesłuchanie ważne.

KUBA

/nieomal go wypychając/ Niech pan poczeka na korytarzu!
Zaraz do pana wyjdę...

MICHAŁ

Do dobrze. /wychodzi/

- JACEK I co teraz?...
- KUBA Trzeba coś zrobić, ona tu będzie za kilka minut, przecież prowadzi audycję o siedemnastej...
- JACEK Na korytarzu też stać nie może, bo się spotkają.
- KUBA Idź z nim gdzieś! Do tej kawiarni na rogu albo diabli wiedzą gdzie!
- JACEK Stuknij się w głowę, on nie do mnie przyszedł, tylko do Krystyny. Po co na darmo chodzić do kawiarni albo diabli wiedzą gdzie?...
- KUBA Ale tak go wypuścić też nie można... Pierwsza osoba w radio, do której się zwróci, powie mu, że ona tu będzie kwadrans przed piątą!
- JACEK Wiesz co? Dawaj go tu, a sam leć do pokoju i przetrzymaj Krystynę chociaż dziesięć minut.
- KUBA Łatwo ci gadać, ona jest punktualna jak śmierć. Żywa czy zdechnięta, będzie w studio kwadrans przed audycją. Masz pięć minut i ani gresza więcej.
- JACEK Cztery, bo nie mogą się spotkać na korytarzu. Ruszaj się, oferme!
- /Kuba wybiega/
- MICHAŁ /wchodzi/ Kolega właśnie powiedział, że bym...
- JACEK Tak, tak. Ale musimy szybko, żeby pana tu nie przykapało.
- MICHAŁ Chodzi mi...
- JACEK O spikerkę, mówił pan. Niestety, właśnie z tą koleżanką będzie panu trudne nawiązać kontakt, bo ona jest... nie tego...

- MICHAŁ Proszę?
- JACEK Niedyspensowana. Głosowo. Chwilewo nie pracuje. Może pan przyjdzie za tydzień.
- MICHAŁ Pojutrze idę na front.
- JACEK Taaak? Rzeczywiście? Szkoda. To pan jej nie zobaczy.
- MICHAŁ Nie zależy mi na widoku tej pani. Chodzi o Skrzynkę Poszukiwań. Mówiono mi, że właśnie ona może mnie poinformować. A może pan mógłby?
- JACEK Zależy. Czego chce się pan dowiedzieć?
- MICHAŁ Ktoś mnie poszukuje.
- JACEK Pana nazwisko? Be... przepraszam, ale nie pamiętam.
- MICHAŁ Dębicki. Michał Dębicki.
- JACEK /zastanawia się/ Dębicki, Dębicki... Nie przypominam sobie takiego nazwiska w Skrzynce.
- MICHAŁ Jak to? Przecież mnie poszukują od dawna i codziennie!
- JACEK Pan sam słyszał?
- MICHAŁ Nie. Ja nie mogę słuchać radia, pracuję w tych godzinach. Powtórzone mi.
- JACEK /z ulgą/ O, to na pewno nieporozumienie. Ludzie tak przekręcają... Do tego mamy bardzo niedoskonały mikrofon, zniekształca.
- MICHAŁ Należałoby jednak sprawdzić. Czy mógłby pan?
- JACEK Jasne. To mój obowiązek. Ale nie teraz, jestem bardzo zajęty.
- MICHAŁ Pan chyba rozumie, jakie to dla mnie ważne. Jeśli pan jest zajęty, proszę mnie skierować do kogoś, kto

znajdzie dla mnie czas.

KUBA /wbiega/ Nie ma jej w pokoju! /zorientował się/
No... tej. Płyty.

JACEK Te poszukaj.

KUBA Szukałem po wszystkich redakcjach, guzik. Musiała wyjść
na miasto.

JACEK Chciałeś powiedzieć, że ktoś ją wyniósł.

KUBA Wyniósł?

JACEK Tę płytę.

KUBA Tak, oczywiście, wyniósł.

JACEK Wyobraź sobie, pana Dębickiego ktoś poinformował,
jakeby był poszukiwany przez naszą Skrzynkę. Wiesz coś
o tym? Bo ja nie.

KUBA Naturalnie, że wiem. Od dłuższego czasu poszukują
Michała Dębickiego.

MICHAŁ No, proszę!

KUBA Kolega jest przepracowany, ma prawo nie pamiętać. Czy
przypomina pan sobie naszą rozmowę, kiedy pan pobierał
ode mnie krew? Mówiłem, że w Poznaniu mieliśmy sąsiadów
Dębickich. A pan powiedział, że to nie jest pana
rodzina.

MICHAŁ Pamiętam.

KUBA Otóż to. Ten poszukiwany Michał Dębicki jest stryjem
mojego sąsiada. Starszy pan po siedemdziesiątce.
Profesor zoologii.

MICHAŁ Pan na pewno wie, że chodzi o tego profesora?

- KUBA Niech mi ta ręka uschnie.
- JACEK /wstaje/ Nieperozumienie. Przykre niewątpliwie nieperozumienie, ale niestety musimy kończyć rozmowę.
- MICHAŁ Cóż, trudne. Do widzenia. /idzie ku wyjściu, nagle zatrzymuje się, wraca/ Przy okazji. Czy już niedawno nadawane w Szynce moje zgłoszenie?
- KUBA Trudno powiedzieć... Ale sądzę, że chyba... prawdopodobnie... o ile mi wiadomo... jeszcze nie.
- JACEK Czeka w kolejności.
- MICHAŁ Długo jeszcze może czekać? Pojutrze odjeżdżam.
- JACEK To już nie od nas zależy. Widzi pan...
- KUBA /przerzywa/ Zaraz przyniesę płytę!
- JACEK /niedwuznacznie odprowadzając Michała do wyjścia/ Widzi pan, u nas są różne wydziały.
- ZYGMUNT /wychodzi z amplifikatorni/ Co te panny Krystyny nie ma, zawsze przychodzi wcześniej.
- KUBA /usiłując zagadać, do Michała/ Każdy wydział odpowiada za siebie, rozumie pan.
- MICHAŁ /do Zygmunta/ Chciałbym wyjaśnić: panowie mnie uprzedzili, że do studia nie wolno ~~wchodzić~~ wchodzić. Najmocniej przepraszam, już idę.
- ZYGMUNT Mnie się pan przestraszył? A niech pan sobie siedzi, my się tak bardzo przepisani nie przyjmujemy. Z dyrekcji już tu nikt dziś nie zajrzy. Siedź pan, jak długo pan chce.
- /Michał, który już wychodził, zatrzymuje się/

- JACEK /do Kuby/ Zobacz, co się dzieje z płytą!
- ZYGMUNT Z jaką płytą? Tu są wszystkie płyty.
- KUBA Ale jedną wyniesiono!
- ZYGMUNT Którą?
- KUBA Wszystkie jedno! "Kasię"! /wybiega/
- ZYGMUNT Dekąd on poleciał? "Kasia" leży na wierzchu.
- MICHAŁ Więc jak się dowiedzieć, kiedy pójdzie to zgłoszenie?
- JACEK Sprawdź we właściwym wydziale. Spotkamy się jutro na obiedzie, to panu powiem.
- MICHAŁ Dziękuję. Więc do jutra. /wychodzi/
- JACEK /do Zygmunta/ Ale pan gościnny... Niech pana diabli wezmą!
- ZYGMUNT A bo co?
- KUBA /wbiega/ Nigdzie jej nie ma.
- ZYGMUNT Jest, jest.
- KUBA Gdzie?!
- ZYGMUNT /wskazując płyty/ Leży na wierzchu. Co z tą panną Krystyną, nigdy tak późno nie przychodzi. Ci z Demu Żołnierza już czekają. /wychodzi/
- KUBA Jeżeli ona się z nim teraz spotkała na korytarzu, to wszystko na nic!
- JACEK Musieli się spotkać. Inaczej już by tu była...
- Widzicie, Jakubie, nie potrafiliśmy jej tego oszczędzić.
- KUBA I w dodatku na nas się skrupi.

KRYSTYNA /wchodzi, bliska płaczu/ To ekrepne. Okrepne! Nigdy bym nie uwierzyła... /opada na krzesło/ Nigdy bym nie uwierzyła, że może się zdarzyć coś podobnego i to właśnie mnie. A wszystko przez wasze krętactwa !

KUBA /do Jacka/ A nie mówię, że my będziemy winni ?

KRYSTYNA Nie odzywajcie się do mnie. Przynajmniej do mnie nie mówcie !

JACEK Uspekój się, Krysiu. Cóż, zdarzają się w życiu różne rzeczy.

KRYSTYNA Zostawcie mnie. Muszę się opanować. Mam za chwilę audycję.

JACEK Krysiu, jeżeli nie jesteś w stanie, to może bym cię zastąpił ? Powiemy, że nagle zachorowałaś.

KRYSTYNA Jeszcze czego! Dostę tych zastępstw, wszystko przez wasze zastępstwa. Od tygodnia każecie mi prowadzić za was, wy prowadzicie za mnie i ten cały metlik musiał się tak skończyć...

JACEK Jak ?

KRYSTYNA Jak! Tak, że na śmierć zapomniałam o tej audycji. Byłam w mieście i nagle jakby we mnie piorun trzasnął. Cud, że sobie przypomniałam! Małe brakowało, a w ogóle bym nie przyszła.

/Jacek i Kuba patrzą na siebie uszczęśliwieni/

JACEK /surewo/ Co tu duże gadać, przykra sprawa. Myśny się tu bardzo denerwowali.

KUBA Spikerka, która się spóźnia!

JACEK Tęże jeszcze nie byłę w światowej radiefenii.

KUBA Te niedopuszczalne.

JACEK Te graniczy ze skandalen.

KUBA Tylke kostnica może usprawiedliwić nieobecność spikerki
na posterunku.

KRYSTYNA

Wyneście się stąd!

(bl.)

(M)

namykamie

(Sw)

/CHŁOPCY W MUNDURACH śpiewają/

Gdyby deszcz nie padał, ne te
Nie byłoby tęczy,
Gdyby piechur szedł piechotą,
Toby się umęczył.
Gdyby zasiadł człek nad miską,
Wółu zjadłby lekko,
Gdyby nie to, że już blisko,
Byłoby daleko.

Jeszcze tylke trochę,
Jeszcze tylke ciut,
Jeszcze tylke ciut,
Od Lublina do Berlina
I już Hitler biedaczyna
Już kaput ☉

Wychodzą na prescenium, ściemnienie studia/

Gdyby wesz skrzydełka miała,
Byłaby ptaszyną,
Gdybyś na mnie nie czekała,
Tobym pewnie zginął.
Gdyby Hitler żył spokojnie,

Dziś by nie miał beja,
Gdybym nie był na tej wojnie,
Już byś była moja.

Jeszcze tylko trochę... itd.

Gdyby kule były z waty,
Chętnie bym wojował,
Gdybym kiedy był bogaty,
Kupię ci samowar.
Gdyby działa nie chybiały,
Nie byłoby człeka,
Gdybym kochał cię za mało,
To niech nie deczekam.

Jeszcze tylko trochę... itd.

/wychodzą/

Studio II obr.

/STUDIO. Minister i Krystyna/

MINISTER

/do mikrofonu/ ...dzięki temu, że fabryki Wrocławia i Opola pracować będą dla nas, Warszawa wstanie z ruin znacznie wcześniej, niż można by oczekiwać. Bliski jest już dzień, kiedy wbijemy słupy graniczne na Odrze i Nysie, kiedy wytyczymy na zachodzie trwałe rubieże Rzeczypospolitej.

KRYSTYNA

/do mikrofonu/ Nadawaliśmy przemówienie o perspektywach zagospodarowania Ziemi Zachodnich. /do Ministra/ Bardzo was przepraszam, obywatelu ministrze, za to zamieszanie na początku.

MINISTER

Najważniejsze, żeśmy zaczęli.

KRYSTYNA

Normalnie takie odpowiedzialne audycje obsługuje nasz

stały technik, bardzo dobry fachowiec. I wtedy nie ma nowy o żadnych niespodziankach. A dzisiaj deszczownie w ostatniej chwili przed audycją przyszedł zamiast niego młody kolega, który ma jeszcze małe rutyny. Deprawdy nie rozumiem, co się stało.

MINISTER Macie teraz jakąś audycję ?

KRYSTYNA Nie, dopiero za godzinę. I prowadzi kolega, nie ja.

MINISTER A może spieszycie się gdzieś ?

KRYSTYNA Nie.

MINISTER Bo chciałem z wami porozmawiać.

KRYSTYNA /zaskoczona/ Słucham.

MINISTER Jak ze starą znajomą. Bo przecież jesteście starzy znajomi, prawda, bosa spikerke ? Ale od czasu, kiedy spikerki chodziły bosa, duże się zmieniło. Ciągłe się zmienia, każdego dnia. I - szczerze mówiąc - nie zawsze tak, jak byśmy chcieli. Głędzę, co ?

KRYSTYNA Ależ skąd...

MINISTER Głędzę, głędzę. Ale powiem wam, dlaczego głędzę. Bo są takie rzeczy, o których ciężko mówić, czkewiek stara się odwlec ten moment. O ile wiem, wy jesteście w przyjaźni z tym waszym technikiem ?

KRYSTYNA Z panem Zygmusem ? To bliski kolega. A co, czy on... czy on coś zrobił ?

MINISTER On ? Nie, skądże.

KRYSTYNA Obywatelu ministrze, wy coś wiecie... Coś złego ?

MINISTER Peprzniejszej nocy banda zamordowała jego rodziców.

- KRYSTYNA O Boże!
- MINISTER Tak. Niestety. Akurat byłem w terenie, w pobliżu. Kiedy przyjechaliśmy, już było po wszystkim. Okrutnie ich zamordowali. Ich, nauczyciela z rodziną, sołtysa i jeszcze dwóch gospodarzy. Tych, co też wzięli ziemię z reformy.
- KRYSTYNA Tylko za te...?
- MINISTER Tylko ? W ten sposób podpisali się przecież pod nowym porządkiem. A za te - śmierć.
- KRYSTYNA Okropne...
- MINISTER Okropne. Okropne przez swój bezsens. I przez to, że nieuniknione. Trzeba sobie zdawać sprawę, że zanim osiągniemy cel, tych niepotrzebnych śmierci będzie jeszcze wiele. Nic nie ^{do}paradziuny.
- KRYSTYNA Znałam jego matkę... Wszyscy bardzo ją kochaliśmy...
- MINISTER Sąsiedzi zeznali, że w obronie męża rzuciła się na tamtych z siekierą. W tych okolicznościach beznadziejny gest, ale świadczy o człowieku. Cóż, może dożyjemy czasów, kiedy o człowieku nie będzie musiała świadczyć jego śmierć.
- KRYSTYNA On już wie ?
- MINISTER Wie. Myślę, że jutro tu wróci. A was chciałem właśnie powiadomić, żebyście mu jakoś pomogli. O ile człowiekowi w tej sytuacji można pomóc.
- KRYSTYNA Każdy z nas stracił kogoś bliskiego. Ale nieć świadomość, że meich bliskich zabił nie wróg, tylko swei... Może ktoś, kogo znałam, komu podawałam rękę... Po czyn

poznać? Jak odróżnić?

MINISTER

Mogę wam na to powiedzieć tylko jedno. Już dzisiaj wiemy, że internaterem bandy był jeden z tych, których ja sam wysyłałem w teren z pełnomocnictwami.

KRYSTYNA

Jak to?...

MINISTER

Przed nami są tylko dwie drogi, obie jednakowe ryzykowne. Albo okażemy zaufanie tym, którzy do nas przychodzą - i wtedy zawsze może się zdarzyć taka rzecz. Albo nie będziemy ufali nikomu - i wtedy raz na zawsze odepchniemy tych, którzy uczciwie chcą współpracować. Dlatego ciągle popełniamy błędy. To w jedną, to w drugą stronę. No, na mnie czas. /wstaje/

KRYSTYNA

Odprowadzę was, jeśli można.

MINISTER

Bardzo proszę. /idzie ku wyjściu, zatrzymuje się/
Wiedzie, w politykę wlażłem jako młody chłopiec, mam za sobą to i owo. Nie było lekko. Ale jeżeli mnie dziś zapytacie, czy łatwiej jest zwalczać władzę, czy tą władzą być - trudno mi będzie odpowiedzieć. (bl. Św.)

PLAC POD GŁOŚNIKIEM

Kowalska, Starsza Kobieta, Młoda Kobieta. Starszy Pan, strapiiony, nie bierze udziału w rozmowie.

STARSZA KOBIETA

No i wygraliśmy!

MŁODA KOBIETA

Co wygraliśmy?

STARSZA KOBIETA

A nie mówiłam? Cały czas mówiłam! I miałam rację, okazuje się.

MŁODA KOBIETA

O, jak już pani coś mówiła, to z góry mam

Łucylna
Jecku

wątpliwości. Pewnie panina mleczarka przyniesła nową sensację.

KOWALSKA

W każdym razie niech pani powie.

STARSZA KOBIETA

/ureczyście/ Lublin będzie już na zawsze stolicą Polski. Pekawuony tak postanowiły.

MŁODA KOBIETA

/śmieje się/ No, wie pani... Też pani plotkę przyniosła.

STARSZA KOBIETA

Jutro pani w gazecie przeczyta. Nawet awantura podobnież była, małe są rząd o te nie rozleciał. Jedne pekawuony krzyczały za Krakowem, drugie za Łodzią i tak się przerzucały. Aż tu wstaje ten najważniejszy i tak mówi: Kraków odpada. Ponieważ że hitlerowcy posadzili na wawelskim trenie Franka, tren ten został zbezczeszczeni. Żaden perządny człowiek po takim sukinsynie na krześle nie siądzie, a co dopiero na trenie. Łódź też odpada. Na stolicę odpowiedniej uredy nie ma. Jedyne miasto Lublin pasuje na stolicę i nią też będzie. Tak powiedział.

MŁODA KOBIETA

Że też pani się chce takie niepewne głupoty powtarzać.

STARSZA KOBIETA

Żadnych głupotów nie powtarzam! A pani się ta newina nie pedoba, bo pani Lublinem gardzi, choć od pół roku chleb lubelski pani je.

MŁODA KOBIETA

Darło go nie dostaje. Jeszcze mi w waszym Lublinie nikt nic darło nie dał.

KOWALSKA

Teraz ja coś powiem. Nicem nie mówiła, bo aż mnie zatkało. A Warszawa?... A co Warszawa?... Że

spalona? Że wymordowana? To za karę ma nie być stolicą? Moje dziecko za Warszawę się bił i Warszawa stolicą zostanie! To pani może ode mnie powtórzyć wszystkim pekawuenem.

MŁODA KOBIETA Brawo, pani Kowalska! /de Starszego Pana/ A pan nie bierze w obronę Warszawy? Pan, przewodniczący Koła Warszawiaków przy Klubie pod Głośnikiem?

STARSZY PAN Przewodniczący Koła Warszawiaków... Tak mnie nazwał nasz młody przyjaciel. Pamięta pani, co mówił idąc na front? Że po wojnie będzie gryzł schabeszczeni, jeżeli przedtem nie będzie gryzł ziemi pod Berlinem...

MŁODA KOBIETA Nie chce pan chyba powiedzieć...

STARSZY PAN Nie będzie gryzł ziemi pod Berlinem. Zginął wczoraj w walkach o Olsztyn. **K**

GŁOŚNIK Podajemy ostatnie wiadomości z frontu. Wojska operujące na północ i północny wschód od Olsztyna zajęły ponad 40 miejscowości. **bl.** **SK**

STUDIO

III **obv.**

(nowy mikrofon)

Krystyna i Jacek. Jacek w mundurze. Na stole nowy mikrofon/

KRYSTYNA

/de mikrofonu/ Najważniejszym wydarzeniem dnia na froncie wschodnim jest marsz na Berlin. Wojska nasze wkroczyły na ziemię brandenburską i znajdują się o mniej niż 150 kilometrów od Berlina.

Następnej audycji prosimy słuchać o godzinie 19.30.

JACEK

Wiesz, uśmiejesz się. Przechodziłem dziś przez Plac Litewski podczas porannych wiadomości i nie poznałem

Zygmunt

- 99 -

twojego głosu. Myślę sobie - ebca epikerka, czy co...

KRYSTYNA Te ten nowy mikrofon. Zniekształca. /śnieją się/

JACEK Ładna sztuka. Wyrefinowana. Guziczki, lampka...

Opanowałeś technikę?

KRYSTYNA Żebyś wiedział, że nie od razu. Rano przyszedłem, usiadłem, odwracam się do amplifikatorni i czekam na znak pana Zygmusia. Czekam, czekam i nic. Nagle patrzę - czerwona lampka się pali. Prawdziwy mikrofon! Taki, o jakim marzyliśmy. A jak już jest - to mi głupie...

JACEK Do żadnego mikrofonu nie będziemy już mieli takiego osobistego stosunku jak do tamtej zarazy. To pudełko od zapalek, które go do wczoraj podpierało... Wiesz, kiedy je przywiązałem? We wrześniu.

KRYSTYNA To było po tym, jak wpadł za pazuchę korespondentowi Reutersa...

JACEK Koniec, Krystyna. Razem z tamtym mikrofonem odszedł ten dziwny czas, który tu razem przeżyliśmy.

KRYSTYNA Dla ciebie znów zaczyna się wojna. Jutro o tej porze będziesz daleko.

JACEK Krystyna... Od wczoraj unikasz mnie, a jak jesteśmy sami, gadasz o byle czym. Myślisz, że tego nie widzę. Wiem, że boisz się pożegnania, żebym się nie rozgadał. Musisz przyznać, że rzadko mężczyźni cię rozmawiają na tematy osobiste. Teraz tym bardziej nie będę. Nie bój się pożegnania! Wypijemy wszyscy razem po kubku bimbru na grobie tamtego mikrofonu i szlus... Idź już, mówiłaś, że się spieszysz.

KRYSTYNA Jacek, to naprawdę ważne spotkanie, od którego dla mnie

duże zależy.

JACEK

Idź już, idź! I wracaj szybko na bimbler.

/Krystyna wychodzi/

/Jacek siedzi chwilę, po czym podchodzi do drzwi
amplifikatarni/ Panie Zygmusiu!

GŁOS

ZYGMUNTA

Tak ?

JACEK

Ma pan chwilę czasu?

/Zygmunt wchodzi, siada obok Jacka/

Chcę pana prosić, żeby się pan nimi zajął.

Trechę się przyzwyczaili, że ja o wszystkim myślę.

ZYGMUNT

Ja tu nie zostaję. Jeszcze kilka dni, aż się ten nowy przyuczy, ten Józie. Inżynier obiecał, że mu pomoże jakby co.

JACEK

A pan?

ZYGMUNT

Idę do milicji. Komendant tego rejonu, gdzie nasza wieś, nie ma ludzi. Do niego będę przydzielony.

JACEK

q

Pan do milicji? Pan, który zawsze tak nie znosił milicjantów?

ZYGMUNT

A kto ich lubi. Glina to glina. Nie od tego jest glina, żeby ją lubić. Komendant powiedział, że jakby wtedy miał więcej ludzi... Ale do milicji może kto chce.

JACEK

Dziwi się pan? To teraz niebezpieczna służba. A pan chciał przecież do wojska?

ZYGMUNT

Chciałem do wojska a pójdę do milicji. Powiedział komendant - znowu mi dwóch chłopaków sprzątnęli.

A ja mówię - mogę być trzeci. /siedzą chwilę milcząc/

Tak, panie Jacku. Brata Leona do szkół przyjeżdża, inżynierem może kiedyś będzie. Kubuś obiecał go przypilnować

Jacek
Kuba
Helena
Kryształna

JACEK

w nauce, starszy przecież.

Kuba ma go pilnować? To dobrze. Bardzo dobrze. Cóż...
trzymajmy się, panie Zygmusiu.

ZYGMUNT

A mikrofon żaden. Ucieszył się ten Józie, jak go
przywieźli. bl. M Śr.

/ściennienie/

PROSCENIUM

/Z jednej strony wchodzi Krystyna, z drugiej nadchodzi "Ksiądz". Jest
w wojskowym mundurze. Staje, salutuje./

KSIĄDZ

Dzień dobry. Ja się ogromnie cieszę, że panią spotykam.
Właśnie panią i właśnie dziś.

KRYSTYNA

Dzień dobry. /patrzy niepewnie/

KSIĄDZ

Pani mnie nie poznaje. Wcale się pani nie dziwię. Ja
jestem ten ksiądz... nie pamięta pani?

KRYSTYNA

Ależ oczywiście, pamiętam doskonale! Jakże bym mogła
nie pamiętać, przecież ciągle jeszcze nadaje pana
zgłoszenie w Skrzynce.

KSIĄDZ

Właśnie. Ja chciałem pani bardzo podziękować. Za
życzliwość, za wszystko, i poprosić, żeby pani już
więcej nie nadawała.

KRYSTYNA

Idzie pan na front.

KSIĄDZ

Te raz. A dwa, że ja już o nich wiem. Właściwie to już
i wtedy wiedziałem, tylko, pani rozumie, człowiek się
czepia każdej nadziei. Ich już nie trzeba poszukiwać.

KRYSTYNA

Nie wiem, co panu powiedzieć.

KSIĄDZ

Nie trzeba nic mówić. Co tu jest do powiedzenia?

Najwyżej może mi pani życzyć, żebym jeszcze zdążył
choć trochę zapłacić temu Hitlerowi za meich.

KRYSTYNA

Życzę panu tego z całego serca.!

KSIĄDZ

Dziękuję. Mogli mnie w tej sutannie skierować na kape-
lana, ale dali de piechety. Te de widzenia pani i waszyst-
kiego najlepszego. Może się spotkamy kiedyś po wojnie.
Tylko że ja znówu będę zupełnie inny i pani mnie znówu
nie pozna.

KRYSTYNA

Już teraz poznam, na pewno. Niech pana Bóg ma w swej
opiece.

KSIĄDZ

Amen.

(M)

(bl.)

(św.)

/rozchodzą się/

POKOJ SPIKERÓW

11 olov.

[Jacek robi porządek ze swymi rzeczami. Kuba i Helenka.]

JACEK

Kuba, dziedziczysz moją kurtkę. Trzymaj! /rzuca mu/

KUBA

Czuję, jak bogactwo uderza mi de głowy. Oby mnie tylko
nie zdemoralizowało.

HELENKA

Podziękowałbyś lepiej zamiast się wygłupiać. Już nie
będziecie musieli z Krystyną dzielić się jednym
okryciem. Nie było ci przykre, kiedy ona przez ciebie
chyba z tydzień nie mogła wychodzić na ulicę?

KUBA

Już teraz może wychodzić, ile jej się podobą. Prawda,
Jacek?

JACEK

Pamiętajcie, Jakubie, że macie się opiekować paniami.
Zostajecie w naszym dziale jedynym przedstawicielem
rodzaju męskiego.

- HELENKA Już ja dziękuję za taką opiekę, wysypki można dostać.!
- De mnie niech on się lepiej nie wtrąca, bo pożałuje.
- KUBA Zauważyłeś, Jacek, że ona dziś nic, tylko wierzga, w warczy i kasa?
- JACEK /de Helenki/ Fakt, jesteś dziś nie w humerze. Stało się coś?
- KUBA Co się miało stać. Przecież wiesz, że ona się w tobie kocha. Przeżywa męki rozstania.
- HELENKA Osiel! Może byś znalazł inny obiekt do robienia swoich kretyńskich dowcipów, dobrze? Ja nam tego dość i wypraszam siebie!
- KUBA /udając przestraszonego/ Dobrze, dobrze... Już nigdy więcej, przysięgam! Tylko nie krzycz tak na mnie, królowo, bo jestem z natury strachliwy.
- HELENKA /de Jacka, z goryczą/ I wcale nieprawda, że jestem nie w humerze. U mnie w domu dziś wielkie święto, tatusiowi udało się nareszcie wyreklamować brata z wojska... Wesoło mi jak cholera!
- /wchodzi Krystyna/
- KUBA Otóż i moja brygada kobieca w komplecie. Krystyna, czy wiesz, że zostałam pasowana na twego opiekuna? Masz mnie od teraz czcić jak ojca i okazywać posłuszeństwo.
- JACEK /petrząsa banką z bimbrem/ Dużo nie zostało, ale na pożegnanie wystarczy. Kuba, dawaj puchary.
- KUBA Już się robi, szefie.
- KRYSTYNA Na podwójne pożegnanie.
- HELENKA Jak to?

- KRYSTYNA Żałuję, Kuba, ale omija cię szczęście opiekowania się mną. Jutro wyjeżdżam.
- KUBA CO?...
- HELENKA Coś takiego! Nic nie mówiłaś.
- KRYSTYNA Należcie, chętnie się napiję. Nic nie mówiłam, bo dopiero przed chwilą udało mi się zwolnić. To nie było łatwe.
- JACEK I tak się dziwię, że cię puścili.
- KRYSTYNA Nie puściliby. Ale ten nasz minister pomógł mi dostać skierowanie do pracy. Już mu dawno suszyłam głowę.
- JACEK Jedziesz oczywiście do Warszawy?
- KRYSTYNA Do Warszawy.
- HELENKA Musisz?... Już?... Zle ci tu było z nami?
- KRYSTYNA Muszę, Helenko. Naprawdę muszę. Z wami było mi doskonale. Już takich przyjaciół nie znajdę.
- HELENKA No więc?
- JACEK Dajcie jej spokój. Jest dorosła i robi to, co chce.
/do Krystyny/ Chciał ja też uważam, że mogłaś z tym wyjazdem poczekać. Tam są na razie bardzo ciężkie warunki. Może za kilka miesięcy...
- KUBA Słuchaj, Jacek, przestańmy udawać głupich! Co jej warunki, czy ona tam jedzie dla warunków? Jeszcze szukać tego swojego sztrabancła!
- JACEK Kuba!
- KUBA Może nie? Niech powie, że nie po to jedzie! Sama przyznaje, że nie znajdzie lepszych przyjaciół od nas,

ale w gruncie rzeczy na nas gdzieś. Dla niej ważny jest tylko ten jeden chelernik!

KRYSTYNA /suche/ Pamiętając wszystkie inne, pragnę ci zwrócić uwagę, że mówisz o człowieku, który być może nie żyje. Który może poległ śmiercią bohatera.

KUBA Ojej, nie poległ, nie poległ! Żyje i zdrow jak koń.

KRYSTYNA Skąd... skąd wiesz?

KUBA Jak ja ci mówię, że nie poległ, to możesz na mnie polegać.

JACEK Tak, Krysiu. Michał żyje. Widzieliśmy się z nim.

KRYSTYNA Wy...? Wyście się z nim widzieli...? Gdzie...?!

JACEK Tu, w Lublinie.

KUBA Ale nic ci nie mówiliśmy, bo się okazał świnią. Powinnaś go jak najprędzej zapamiętać.

KRYSTYNA Co wy gadacie?

KUBA Nie wierzysz? Zaraz ci udowodnię. /szuka po kieszeniach/

JACEK Niestety, Krysiu, to prawda. Chcieliśmy ci oszczędzić spotkania z ~~him~~ nim, bo...

KUBA /wydebył znięty karteluszek, podaje Krystynie/
Masz, przeczytaj sobie. Twój Michał poszukiwał tej żdziiry, a nie ciebie. Jego własnym charakterem napisane.

KRYSTYNA /czyta/ Wanda Grabowska... /zrywa się/ Gdzie on jest?

KUBA Nie denerwuj się, już go tu nie ma.

KRYSTYNA Ale gdzie jest?... Mówcie!

JACEK Wczoraj poszedł na front.

KRYSTYNA Ne tak... /opada na krzesło, Jacek i Kuba patrzą na siebie zmieszani/

JACEK Sądziłiśmy, że... A ty mimo wszystko chciaabyś się z nim spotkać?

KUBA Pomimo tej... Wandy Grabowskiej?

KRYSTYNA Te moje konspiracyjne nazwisko.

KUBA Twoje konspiracyjne... ~~nie~~ a niech cię!

JACEK Jakubie, zdaje się, że wygłupiliśi się kosmicznie.

KRYSTYNA Tak. Tuż przed naszym poznaniem była duża wyspa organizacyjna, kilka osób od nas wpadło. Wszyscy pozostali musieli zmienić adresy i dostali nowe papiery. Nie mówiłam nawet jemu, że to fałszywe nazwisko, żeby go w razie czego nie obciążać.

JACEK Krysiu, nie gniewaj się... Skąd mogliśi wiedzieć?

KUBA Pewnie, skąd? Myśi chcieli dobrze. Tylko wyszło idiotycznie.

HELENKA Wiesz, że on żyje. To najważniejsze.

¹ KRYSTYNA Ale on nie wie, co ze mną.

JACEK Już ja go zawiadonię, przyrzekam ci.

HELENKA Ciekawa jestem, gdzie go teraz odnajdziesz.

JACEK Odnajdę. Jeżeli nie wcześniej, to - w Berlinie.

KUBA Hela, czy zdajesz sobie sprawę, jacy my teraz będziemy ważni? Nam powierzają kształcenie nowych kadr dla radia.

HELENKA Iiii, co to będzie za radio. Lokalna stacja. To już nie to.

JACEK A więc za ten czas, który dla nas dziś się kończy...

KRYSTYNA I za ten, który nadchodzi. /pija/



/ściemnienie/

CHŁOPCY W MUNDURACH I WSZYSCY /śpiewają/

Idą leśni....

K e n i e c

BALLADA O TANIECYCH DNIACH

AKT I

1. Chór - Ballada o Lublinie ✓
2. Głównik
3. Studia - Krystyna
Zygmunt
Jacek
Minister
4. Chór - Jeszcze pójść ✓
5. Pokój spikerów - Kuba
Jacek
Zygmunt
Krystyna
Helenka
6. Głównik
7. Chór - Zołnierz - panienko 23
8. Studia - Kawiarka
Jacek
Perucznik
9. Pokój spikerów - Jacek
Helenka
Mama
Kuba
10. Studia - Zygmunt
Krystyna
Ksiądz
Kowalska
11. Chór - Waga Kowalskich 50
12. Pokój spikerów - ~~Helenka~~
~~Kuba~~
~~Krystyna~~
13. Głównik
14. Studia - Zygmunt
Jacek
Krystyna
15. Idą leśni - chór 56

AKT II

1. Ośrodek przetwarzania krwi - Ksiądz
Kuba
Helenka
Michał
2. Stółówka - Minister
Kuba
Jacek
Michał
Perucznik
3. Chór - Nasza miłość wojenna 72
4. Pokój spikerów - Kuba
Jacek
Krystyna
Helenka
5. Głównik - bywalcy oraz Michał, Kowalska
6. Studia - Kuba
Jacek
Michał
Zygmunt
Krystyna
7. Chór - Jeszcze tylko ciut 92
8. Studia - Minister, Krystyna
9. Głównik - Staroza kobieta
Młoda kobieta
Starzy pan
Kowalska
10. Studia - Krystyna
Jacek
Zygmunt
11. Preseconium - Krystyna, Ksiądz
12. Pokój spikerów - Jacek
Kuba
Helenka
Krystyna
13. Idą leśni - wszyscy